

Edukacja. Maturzyści już po egzaminach ustnych i w trakcie pisemnych rozszerzonych **str. 5 i 6**



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Owiani sekretami masoni z Lublina zdemaskowani, czyli nie taki diabeł straszny **str. 11-13**

POD
PARAGRAFEM

Express

BYDGOSKI

Czwartek
14.05.2026

Nr 110 (11298)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

KONTROWERSJE LEPIJ LICZYĆ NA ROZSADEK CZY SPOWALNIACZE?

Autobus pędził 80 km/h? Przewoźnik zaprzecza

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Pasażer zwrócił uwagę na zachowanie kierowcy linii nr 58 w Bydgoszczy. Według jego relacji, autobus w terenie zabudowanym przy ul. Oplawiec pędził prawie 80 km/h. To jedna z linii, którą obsługuje prywatna spółka Mobilis. Przewoźnik, po weryfikacji danych, zaprzecza informacji o prędkości.

Do sytuacji miało dojść we wtorek, 5 maja, po południu w okolicy przystanku Oplawiec/Wypoczynkowa. Pasażer relacją z podróży podzielił się na osiedlowej grupie facebookowej.

„18.15, jechał przez Oplawiec prawie 80 na godzinę i wulgarne się wydierał, że ma spóźnienie, jak mu zwróciłem uwagę. Czy to jest normalne? Czy musi się stać tragedia, żeby ktoś zrobił porządek z tymi wy-

ścigami?” - pyta pan Marcin w swoim wpisie.

„Nie mamy pobocza na Oplawiec-kiej, więc wiadomo, że pieszy porusza się skrajem jezdni, a ci zasuwaają, ani myślą ominąć i jeszcze trąbią” - komentuje pani Weronika.

„Nie tylko 58, ale szambiarci, kurierzy, dostawcy i niestety mieszkańcy osiedla znacznie przekraczają dozwoloną prędkość. Nie wspominając o motocyklistach” - dodaje pan Wojciech. Jako przykład rozwiązania wskazuje Siedlecką, gdzie są progi zwalniające, więc autobus jedzie wolniej.

W internecie podobnych komentarzy i uwag mieszkańców Bydgoszczy jest dużo więcej.

Nie brakuje jednak osób, które nie rozumieją skargi pasażera na przekraczanie przez autobus prędkości w obszarze, gdzie obowiązuje ograniczenie do 40 km/h.

„W czym widzisz problem? Autobus prowadzi wyszkolony kierowca” - stwierdza pan Kuba.

„Wysadzić pasażera, niech się przejdzie pieszo” - dodaje kolejna osoba.

„Jakby jechał normalnie, to pretensje, że jeździ opóźniony jak chce” - to jeszcze następny komentarz.

Rada Osiedla Smukała Oplawiec Janowo poinformowała, że przekazała zgłoszenie do Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa, apelując, aby mieszkańcy w podobnych sytuacjach, nie tylko, gdy sprawa dotyczy kierowców autobusu, robili podobnie. Radni wysłali pisma w tej sprawie także do przewoźnika oraz Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej.

O komentarz do opisanego przypadku poprosiliśmy spółkę Mobilis. Zapytaliśmy, czy docierają do niej również inne krytyczne uwagi z Bydgoszczy. ©© Więcej na ten temat na str. 5

Senator Tomasz Lenz wykluczony z Koalicji Obywatelskiej. Kto go zastąpi? **str. 3**



FOT. FACEBOOK

20 maja to bardzo ważny termin dla przedsiębiorców str. 2

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



Prokurator: Wypadek wywołał groźbę katastrofy



FOT. NADSEJANE

O krok od katastrofy kolejowej pod Świeciem. Kierowca zażył narkotyki i zjechał z wiaduktu. Straty oszacowano na 700 tysięcy złotych **str. 6**

Weto w sprawie rozwodów sparaliżuje sądy

Dr hab. Joanna Domininowska - adwokatka, profesor Szkoły Głównej Handlowej: - Coraz więcej kobiet jest niezależnych finansowo, zarabia tyle samo co mężczyźni albo więcej. I jeśli są nieszczęśliwe, łatwiej podejmują decyzję o rozwodzie **str. 8**

Najniższa krajowa na nowych zasadach. Na te zmiany czekają tysiące pracowników. **str. 7**

Już wkrótce bydgoscy rowerzyści będą mogli przejechać nową kładką na ul. Fordońskiej **str. 4**



FOT. DARIUSZ BŁOCH

TARGI PRACY
Aktywizacja to nie tylko oferty pracy
Wystawcy z kilkunastu branż (m.in. logistyka, gastronomia, handel, ochrona czy call center), stanowiska nie tylko z ofertami pracy, lecz także doradcze, oraz możliwość bezpośrednich rozmów z pracodawcami. W środę, 13 maja, na Uniwersytecie WSB Merito w Bydgoszczy odbyły się VII Targi Pracy dla Osób z Niepełnosprawnościami. Organizatorem wydarzenia był bydgoski oddział Fundacji Aktywizacja - str. 6

Jutro w „Expressie” PULS

● Tu leczą kręgosłup, kolana i samotność ● Seniorka pod tramwajem.
Kto zapłaci za krzywdę ● Prof. Kniec:
Nie chciałbym być na miejscu rolników

Krzysztof
Cugowski
wokalista



O MYŚLENIU Z MINIONEJ EPOKI

Czy państwo powinno pomagać ofiarom Zondacrypto? Dotykamy bardzo ciekawego tematu. Nie chodzi bowiem tylko o tę sprawę, tylko ogólnie o różne doznane straty obywateli na skutek podjętych decyzji. Podobnie było z frankowiczami.

Zacznijmy od najważniejszego. To nie jest tak, że ci ludzie zostali zmuszeni do podjęcia takich działań, ponieśli straty i teraz państwo, czyli tak naprawdę społeczeństwo, powinno im dokładać pieniądze. To była trochę spekulacyjna sprawa.

Im po prostu się wydawało, że kredyt we frankach będzie dla nich bardziej korzystny niż płacenie w złotych. I tak na początku było. Jednak później sytuacja się zmieniła. Tak się dzieje. Podobnie jest, gdy się gra na giełdzie. Raz się wygrywa, trzy razy przegrywa. Czy w związku z tym państwo powinno pomagać tym co „umoczyli” na akcjach?

Jest wiele tego typu historii. Wielokrotnie nasi rodacy jechali na wakacje w rejony, delikatnie mówiąc, niezbyt stabilne, chociaż MSZ wydawało ostrzeżenia i oni o tym nie wiedzieli. Pamiętam taką scenkę sprzed lat jak reporter zapytał rozbawione panie na lotnisku, dlaczego lecą do Egiptu, choć był komunikat, aby nie podróżować tam, bo jest wojna. Odpowiedziały wesoło: „A jaka tam wojna”. Później, gdy dochodzi do eskalacji konfliktu, to zwykle takie panie chcą, aby rząd wysłał po nie specjalny samolot.

To jest przykład do czego nasze społeczeństwo zostało przyzwyczajone w minionej epoce. Z jednej strony mówi się, że człowiek powinien sam sobie radzić, ale z drugiej strony jest w tyle głowy postpeerelowskie myślenie, że państwo powinno nas wyciągać z tarapatów niezależnie od tego jaką głupotę zrobiliśmy. Taki jest mental. Przez tyle lat wbijało się to ludziom do głów, że nawet ci, którzy tamtych czasów nie pamiętają, myślą podobnie. To jest przekazywane z pokolenia na pokolenie. Niestety.

POGODA W BYDGOSZCZY

Czwartek

14°C
4°C



Wiatr
płd.-zach.
25 km/h
Ciśnienie
1001 hPa
Biomet
niekorzystny

Piątek

14°C
6°C



Sobota

16°C
5°C



Dziś imieniny obchodzą Maciej, Dominika, Michał

20 maja to bardzo ważny termin dla przedsiębiorców

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Zbliża się ważny termin dla osób prowadzących działalność gospodarczą. Do 20 maja część płatników składek musi złożyć do ZUS roczne rozliczenie składki na ubezpieczenie zdrowotne za 2025 rok.

Obowiązek rocznego rozliczenia składki zdrowotnej za 2025 r. dotyczy osób prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą, które w ub. r. podlegały ubezpieczeniu zdrowotnemu z tytułu prowadzonej działalności i były opodatkowane na zasadach ogólnych, czyli według skali podatkowej, podatkiem liniowym albo w formie ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych. Obowiązek ten dotyczy także przedsiębiorców, którzy rozpoczęli działalność gospodarczą w 2026 r. i w styczniu rozliczali się na zasadach ogólnych.

Roczne rozliczenie składki na ubezpieczenie zdrowotne pozwala ustalić kwotę składki należnej za dany rok na podstawie osiągniętych w nim przychodów



FOT. JAROSŁAW PRUSS

Przedsiębiorcy, którzy mają trudności z terminowym opłaceniem składek mogą wystąpić o odroczenie płatności

lub dochodów. Rozliczenie należy uwzględnić w dokumentach za kwiecień, które płatnik zobowiązany jest przekazać do ZUS najpóźniej do 20 maja.

Jeśli z rocznego rozliczenia wynika nadpłata składki, a przedsiębiorca nie posiada załączności z tytułu składek ani należności pobranych świadczeń, na jego profilu w eZUS został udostępniony wniosek RZS-R o zwrot nadpłaty. Dokument należy zweryfikować, podpisać

i przesłać za pośrednictwem platformy eZUS najpóźniej do 1 czerwca. Wówczas ZUS zwróci nadpłatę na konto płatnika najpóźniej do 3 sierpnia. Jeśli przedsiębiorca nie złoży wniosku o zwrot nadpłaty, ZUS rozliczy ją na koncie płatnika do końca roku. W przypadku niedopłaty składki zaległość należy uregulować wraz ze składką za kwiecień do 20 maja, przelewem na indywidualny numer rachunku składowego (NRS).

Przedsiębiorcy, którzy mają trudności z terminowym opłaceniem składek na ubezpieczenia społeczne, mogą wystąpić do ZUS o odroczenie płatności. To rozwiązanie pozwala przesunąć zobowiązanie na późniejszy termin i łatwiej utrzymać płynność finansową firmy. Odroczenie terminu płatności składek umożliwia uregulowanie należności w późniejszym, uzgodnionym z ZUS-em terminie. Dzięki temu przedsiębiorcy mogą uniknąć konsekwencji wynikających z braku wpłat i nadal prowadzić działalność. To rozwiązanie dla firm, które z przyczyn przejściowych nie są w stanie zapłacić składek w terminie. Pozwala ono przesunąć bieżące obciążenia i daje przedsiębiorcy czas na poprawę sytuacji finansowej.

Przedsiębiorca, który chce skorzystać z odroczenia musi złożyć wniosek. Powinien w nim wskazać okres, którego dotyczy odroczenie, zaproponować nowy termin zapłaty, określić źródło finansowania należności i rodzaj wnioskowanej pomocy publicznej. Warunki spłaty ustalane są indywidualnie. ©©

KALENDARIUM BYDGOSKIE

14 maja
Na chodnik w Bydgoszczy runął kawał gzymsu. Zginęła kobieta

1920: z inicjatywy poznania Edmunda Szyca w budynku przy ul. Jagiellońskiej 3-4 (według ówczesnej numeracji) odbyło się zebranie, na którym powołano do życia klub piłki nożnej Polonia, oficjalnie zarejestrowany dopiero w październiku, kiedy to rozpoczął swoje funkcjonowanie.

1926: w Teatrze Miejskim w Bydgoszczy najpopularniejsza wówczas polska aktorka filmowa Jadwiga Smosarska wygłosiła odczyt o sobie i współczesnym kinie. Bilety na prelekcję kosztowały złotówkę, dołączone do nich były zdjęcia aktorki.
1926: wojska 61. i 62. pułku piechoty stacjonujące

w Bydgoszczy wyruszyły do Warszawy, by bronić rzędu przed zamachem zorganizowanym przez Józefa Piłsudskiego. Jednak wskutek zawarcia zawieszenia broni, bydgoskie jednostki nie weszły do akcji.

1948: Stary Rynek w Bydgoszczy został zastawiony trumnami. Było ich 128. Zawierały szczątki 693 ofiar hitlerowskiej eksterminacji ekshumowanych z Trzyczyna. Zwłoki uroczystie przetransportowano i pochowano na cmentarzu Bohaterów na Wzgórzu Wolności.

1965: wieczorem z remontowanego budynku przy ul. Dworcowej 100 runął na chodnik ogromny kawał gzymsu, który rozbił rusztowanie i spadł na przechodzących chodnikiem ludzi. Trzy kobiety zostały poważnie ranne. Przewieziono je

do szpitala, w którym jedna z nich, 76-letnia Helena S., zmarła.

1973: minister nauki i techniki przyznał Wyższej Szkole Inżynierskiej w Bydgoszczy uprawnienia nadawania stopni magisterskich, co było istotnym krokiem dla rozwoju uczelni.

1978: rozpoczął się rozruch technologiczny kolejnej piekarni-giganta wzniesionej w Bydgoszczy u wylotu z miasta w kierunku Szubina. W ciągu jednej godziny z pieca chlebowego „wychodzić” miało około 1000 bochenków.

1982: po zniesieniu godziny milicyjnej wznowiono działalność rozrywkową w najbardziej eleganckim bydgoskim lokalu - hotelu „Orbis Pod Orłem”.

1986: w Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy z okazji 640. rocznicy nadania praw

miejskich odbyła się uroczystość wręczenia władzom miasta sztandaru ufundowanego z inicjatywy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego przez zakłady pracy oraz organizacje społeczno-polityczne i hojnych obywateli.

2019: oficjalnie zaprezentowano wyremontowaną klinikę chorób naczyń i chorób wewnętrznych w Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 im. dr. Jana Biziela w Bydgoszczy. Modernizacja kosztowała 4,5 mln złotych i trwała 10 miesięcy. Klinika stała się oddziałem na miarę XXI wieku. Klinika dysponowała wówczas 48 łóżkami. Szpital informował, że rocznie wykonuje się w niej 800 zabiegów i 2,6 tys. hospitalizacji. Szpital na kolejne remonty i rozbudowę planował wydać jeszcze 360 mln złotych. ©© **KB**

Senator Tomasz Lenz wykluczony z Koalicji Obywatelskiej. Kto go zastąpi w regionie?

Marek Nienaartowicz
marek.nienaartowicz@polskapress.pl

Wykluczony z Koalicji Obywatelskiej senator Tomasz Lenz przez 20 lat był szefem partii w kujawsko-pomorskim. Nic więc dziwnego, że pojawia się pytanie o jej przyszłość w tym regionie.

Decyzja prezydium Koalicji Obywatelskiej z poniedziałku 11 maja o wykluczeniu Tomasza Lenza z partii i klubu parlamentarnego to konsekwencja kontrowersji wokół wizyty i zabiegu przeprowadzonego u jego syna w szpitalu w Aleksandrowie Kujawskim. Doszło do nich, w marcu, poza obowiązującymi procedurami. Okoliczności wizyty i zabiegu ujawnił na początku kwietnia portal Wirtualna Polska. Wniosek o podjęcie decyzji o wykluczeniu senatora Lenza z KO postawił przewodniczący partii, premier Donald Tusk.

Politycy zasiadający w prezydium KO wyjaśniali, że decyzja o wykluczeniu była niezbędna ze względu na wizerunek partii. Szkodziła mu ciągnąca się od tygodni sprawa szpitalnej wizyty. Problem był dla KO tym poważniejszy, że równolegle coraz częstsze i głośniejsze stawały się informacje o ograniczaniu planowanych zabiegów przez szpitale. Powodem tego są liczone w miliardach złotych braki w kasie NFZ.

Decyzją prezydium KO z partii tej wykluczony został także



Tomasz Lenz podczas marcowego posiedzenia Senatu. Po decyzji władz KO stał się senatorem niezrzeszonym

prezes szpitala w Aleksandrowie Kujawskim, Mariusz Trojanowski. Jest podejrzewany o nagłoszenie w mediach sprawy wizyty senatora w tej placówce. Wcześniej skonfliktował się z władzami ogólnopolskimi KO. Publicznie, ostro skrytykował partyjnych kolegów, czyli premiera, a zwłaszcza ministra zdrowia, za podział wsparcia z Krajowego Planu Odbudowy dla szpitali.

Lenz pozostaje senatorem z Torunia

Tomasz Lenz pozostaje senatorem reprezentującym okręg z Toruniem oraz powiatami toruńskim i chełmińskim. Jest parlamentarzystą niezrzeszonym. Wcześniej, w latach 2005-2023,

zasiadał w Sejmie. Był posłem Platformy Obywatelskiej, czyli partii, która niedawno przekształciła się w KO, z okręgu toruńskiego.

Zgodnie z decyzją prezydium KO Tomasz Lenz oczywiście przestał natomiast być przewodniczącym tej partii w województwie kujawsko-pomorskim. Przypomnijmy, że od 2006 roku kierował regionalnymi strukturami PO. W marcu obecnego roku został wybrany szefem struktur regionalnych nowego tworu, czyli KO. W powszechnych wyborach, w których uczestniczyli członkowie tego ugrupowania z całego województwa, był jedynym kandydatem. Uzyskał 82 procent poparcia.

Kto będzie szefem partii w regionie?

Kto więc zastąpi Tomasza Lenza w roli szefa KO w województwie kujawsko-pomorskim? Na razie działacze KO z regionu wydają się być w wielkim szoku. Nie spodziewali się propozycji premiera Tuska i wykluczenia senatora Lenza. Rozpoczęły się już jednak konsultacje w sprawie wyboru jego następcy. Odpada organizacja kolejnych, po kilku miesiącach, powszechnych wyborów w KO, w których zostałby wyłoniony szef partii w regionie. Poza tym statut partii odnosi się do sytuacji, która zaistniała. „W przypadku, gdy przewodniczący władz danego szczebla zrezygnuje z funkcji lub z innego powodu nie może trwale działać, jego prawa i obowiązki wykonuje wiceprzewodniczący najstarszy wiekiem albo jeśli zarząd danego szczebla tak zdecyduje inny wiceprzewodniczący powołany przez zarząd bezwzględna większością głosów” - czytamy w statucie KO.

W marcu, podczas posiedzenia Rady Regionu KO, do przewodniczącego Lenza dookołowano zarząd regionu KO. Wybrani do niego zostali: europoseł Krzysztof Brejza z Inowrocławia, poseł i wiceminister cyfryzacji Paweł Olszewski z Bydgoszczy, poseł oraz wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Tomasz Szymański z Grudziądza, a także Marek

Wojtkowski, były prezydent Włocławka, obecnie członek zarządu województwa kujawsko-pomorskiego.

Z tej czwórki wiceprzewodniczących najstarszy wiekiem jest Marek Wojtkowski. To on przejął na razie funkcję przewodniczącego KO w regionie.

Czy Marek Wojtkowski będzie pełnił tę funkcję dłużej? Nie wiadomo. Prawdopodobnie Rada Regionu KO do końca maja wybierze przewodniczącego partii w województwie spośród czterech wiceprzewodniczących. To będzie bardzo ważna dla KO decyzja. Przed partią są przecież wybory parlamentarne, których konstytucyjny termin przypada na jesień 2027 roku. Z nimi wiąże się ustalenie list kandydatów do Sejmu z okręgach toruńskim i bydgoskim oraz w pięciu okręgach w wyborach do Senatu, które znajdują się w granicach województwa. Oczywiście jest konieczność mobilizacji struktur partii na wszystkich szczeblach, jeśli także w kolejnej kadencji KO chce współtworzyć koalicję rządową. W tym wszystkim ogromna jest rola przewodniczącego regionu. Tomasz Lenz przez 20 lat odpowiadał za tego typu polityczne układy w województwie. To obsada nie tylko list kandydatów na listach PO/KO w wyborach do Sejmu i Senatu, ale także w sejmiku województwa. Przez 20 lat był najbliższym politycznym współpracownikiem mar-

szalka Piotra Całbeckiego. Przy udziale senatora Lenza PO/KO przez ten okres przewodziły większościowej koalicji w sejmiku. Był on w sporym stopniu gwarantem tego, że marszałek Całbecki stał na jej czele.

Wybory bez Torunia?

Pojawiły się już pytania, czy z odejściem Tomasza Lenza z funkcji szefa partii w regionie odgrzana może zostać w niej rywalizacja bydgosko-toruńska. W jej tle pojawić się mogą przymiarki do obsady stanowiska marszałka województwa po 2029 roku, czyli w kolejnej kadencji samorządu - oczywiście w razie korzystnego dla KO wyniku kolejnych wyborów do sejmiku. Ambicje bydgoskiej części KO może wzmocnić wezwanie do zmiany. Wiązałoby się oczywiście ze stażem marszałka Całbeckiego - na koniec obecnej kadencji będzie miał 23 lata na tym stanowisku.

Przed laty rywalizacja bydgosko-toruńska w PO w kwestii obsady stanowiska marszałka była bardzo ostra. Jej efektem był start w 2010 roku wspomnianego Pawła Olszewskiego w wyborach na szefa partii w regionie. To był jedyny przypadek, gdy Tomasz Lenz miał w nich konkurencję. Pytanie, czy po jego wykluczeniu z partii, Paweł Olszewski, jako wiceprzewodniczący regionalny KO, będzie chciał sięgnąć po funkcję szefa ugrupowania.

©P

Przybywa kandydatów chętnych do pracy w policji

Wojciech Mąka

wojciech.maka@polskapress.pl

Wzrasta liczba chętnych do wstąpienia do policji. W garnizonie kujawsko-pomorskim również.

W województwie kujawsko-pomorskim miejsc gotowych na przyjęcie nowych policjantów najwięcej jest w Komendzie Miejskiej Policji w Bydgoszczy. To 70 wakatów. W innych jednostkach wakatów albo nie ma, albo są znikome.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji poinformowało, że w ciągu dwóch lat dwukrotnie wzrosła liczba chętnych do pracy w policji. W 2023 roku było 15 tysięcy kandydatów, a w 2025 roku - ponad 30 tysięcy. Resort we wpisie na platformie X ocenił, że za tym trendem stoją zmiany w warunkach służby - wyż-

sze uposażenia na start, dodatek mieszkaniowy (nawet 1800 złotych netto miesięcznie), a także stabilizacja i jasna ścieżka kariery.

„Więcej rąk do pracy to bezpieczniejsze ulice i szybsza pomoc dla obywateli. Formacja rośnie w siłę” - napisało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Gen. insp. Marek Boroń, komendant główny policji wyjaśnił w niedawnym wywiadzie, że największy problem z wakatami jest w Komendzie Stołecznej Policji, w garnizonie dolnośląskim i częściowo

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji poinformowało w ciągu 2 lat dwukrotnie wzrosła liczba chętnych do pracy w policji.

na Pomorzu. Zwrócił też uwagę na klasy mundurowe, które mają znaczenie w redukcji wakatów.

- Klasy mundurowe to przygotowanie dla nas narybku, który chcemy wykształcić. Mówię tu o wymaganiach dotyczących sprawności fizycznej, ale również o świadomości służby drugiemu człowiekowi, żeby trafiały do nas osoby, które faktycznie gotowe są na wyzwania. Za 3-4 lata to będzie naprawdę świetna grupa ludzi, która będzie świadomie przychodziła do formacji - powiedział Gen. insp. Marek Boroń.

Zmiany dotyczą także naszego regionu, co widać po liczbie przyjętych do służby i liczbie chętnych. W 2023 w Kujawsko-Pomorskiem przyjęto 236 funkcjonariuszy; w 2024 - 306; w 2025 roku był to już 493 mundurowych.

To samo jest z podaniami. W 2024 było ich nieco ponad tysiąc, rok później już ponad

dwa tysiące. W tej chwili w kujawsko-pomorskim garnizonie są 192 wakaty.

Stan etatowy naszego garnizonu to 5369 funkcjonariuszy.

©P



Przybywa chętnych do pracy w policji. W Bydgoszczy jest tylko 70 wakatów. Na zdjęciu hedno z ostatnich ślubowań bydgoskich policjantów

Bydgoszcz

Rozpoczyna się sezon na tęźnie solankowe

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Mini tęźnie solankowe w Bydgoszczy zostaną uruchomione po 15 maja. Obiekty, które powstały w ramach Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego są przygotowywane do sezonu po zimie.

W ramach Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego w mieście powstało sześć mikro-tężni. Zlokalizowane są przy ulicach: Hallera, Wielorybiej, Modrakowej, Targowisko oraz na Polanie Różopole w Myśliczku, a także na Skwerze Bukolta.

Obecnie trwają prace przy uruchomieniu tęźni po sezonie zimowym. - Uruchomienie tęźni po zimie planujemy po 15 maja - przekazuje nam Marta Stacho-

wiak, rzeczniczka prezydenta Bydgoszczy.

Wymagania wobec takich obiektów określa rozporządzenie Ministra Zdrowia z 30 września 2024 r., ale dotyczy ono tylko tęźni działających w ramach lecznictwa uzdrowiskowego, czyli m.in. w uzdrowiskach i szpitalach uzdrowiskowych.

Jednocześnie, jak informuje Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Bydgoszczy, w Głównym Inspektoracie Sanitarnym trwają prace zespołu, którego celem jest opracowanie wytycznych dotyczących nadzoru nad mikro-tężniami w przestrzeni publicznej. Zespół ma badać skład mikrobiologiczny solanki używanej w miejskich tęźniach. Ten stan - jak już informowaliśmy - może budzić zastrzeżenia. ©



Tężnia na Różopolu w bydgoskim Myśliczku to jeden z sześciu takich obiektów w mieście

KRÓTKO

NA SYGNALE

W środę, 13 maja, przed południem doszło do wykolejenia tramwaju na osiedlu Wilczak w Bydgoszczy. Pasażerowie musieli liczyć się z opóźnieniami i opóźnieniami.

Przed godziną 12:00 ZDMiKP poinformował o wykolejeniu tramwaju na bydgoskim Wilczaku. Linie nr 3 i 10 skierowane zostały do pętli Rycerska. Pasażerowie musieli się liczyć z opóźnieniami. Informowano, że utrudnienia potrwają minimum dwie godziny. Taki był optymistyczny wariant...

Około godz. 14:30 od dyspozytora Miejskich Zakładów Komunikacyjnych dowiedzieliśmy się, że tramwaj stoi na szynach, ale trwa porządkowanie torowiska.

Przed godz. 15 ruch tramwajowy został przywrócony. Linie nr 3 i 10 wracają do obsługi tras, ale wciąż możliwe są opóźnienia.

Przypomnijmy, że w kwietniu przed Rondem Jagiellońskim wykoleił się tramwaj linii nr 3 jadący w kierunku Wilczaka, zablokował torowisko i spowodował spore utrudnienia w ruchu. **WM**

Już wkrótce rowerzyści będą mogli przejechać nową kładką

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Trwa budowa drogi rowerowej wzdłuż ulicy Fordońskiej na odcinku od Wiślanej do Sochaczewskiej. Drogowcy zaprezentowali raport z postępu prac, które mają potrwać do końca maja.

Powstająca trasa ma długość ok. 0,6 km. Składa się z dwóch odcinków - od ul. Sochaczewskiej do istniejącej drogi za torami kolejowymi oraz od końca istniejącej drogi rowerowej do ul. Wiślanej. Wykonawcą zadania realizowanego w systemie „zaprojektuj i wybuduj” jest firma Kormost. Wartość prac to ponad 10 mln zł. Roboty rozpoczęły się jesienią 2025 r. Zadanie realizowane jest ze środków z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2021-2027 w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych.

Elementami projektu są także m.in.:

- budowa przejścia i przejazdu rowerowego przez ul. Sochaczewską;
- budowa obejścia drogi dla rowerów za peronem przystankowym;
- budowa lewoskrętu z ul. Fordońskiej w Sochaczewską;
- remont przejścia dla pieszych przez Fordońską.

Koniec schodów

W ramach tej inwestycji powstała kładka pieszo-rowe-



Trasa powstaje na odcinku od Sochaczewskiej do Wiślanej. Koniec prac ma nastąpić jeszcze w maju

rowa na wysokości linii kolejowej nr 201, która ma ułatwić życie przede wszystkim rowerzystom. Dotychczasowe warunki niechęcały wielu do podróżowania tą trasą. Aby ją przejechać, trzeba było wprowadzać rower po schodach (zamontowane są tam prowadnice)

Na czas prowadzonych prac komunikacja miejska na odcinku pomiędzy ulicami Sochaczewską i Wiślaną jest bezpłatna.

na wiadukt drogowy i w ten sam sposób po chwili go opuścić.

Nowa kładka ma ok. 5 metrów szerokości. Gotową konstrukcję, złożoną z dwóch kratownic o długości 45 metrów, przewieziono na miejsce w grudniu 2025 r.

„Wykonawca przystąpił do prac związanych z układaniem nawierzchni na kładce przebiegającej nad magistralą węglową. Stosujemy w tym celu specjalny rodzaj nawierzchni tzw. asfalt lany, który dzięki swojej szczelności nie tylko zapewni bezpieczeństwo

i komfort poruszania się po obiekcie, ale również stanowić będzie wsparcie dla izolacji pomostu, podwyższając tym samym jego trwałość” - informuje Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

„Na kładce pojawiły się również pierwsze balustrady z przymocowanymi do nich ekranami przeciwporażeniowymi. Zwracamy jednak uwagę, że osoby postronne nie mogą jeszcze korzystać z przeprawy przez tory kolejowe” - dodano w komunikacie.

Finisz blisko

Dodatkowo trwają roboty związane z teletechniką, energetyką i sygnalizacją świetlną na skrzyżowaniu Fordońskiej i Sochaczewskiej, a w najbliższym czasie rozpocznie się montaż oświetlenia. Drogowcy przekazują, że wykonano już dojazd do kładki oraz nawierzchnię pozostałej części ciągu rowerowego. Ułożono warstwę ścierną na lewoskręcie Fordońska/Sochaczewska, a kontynuowane są prace związane z jezdnią na Sochaczewskiej.

Prace powinny zakończyć się do końca maja. Drogowcy przypominają, że w związku z inwestycją na Fordońskiej występują miejscowe i czasowe utrudnienia w ruchu. Komunikacja miejska na odcinku pomiędzy ulicami Sochaczewską i Wiślaną jest bezpłatna. ©

Mobilis twierdzi, że autobus jechał wolniej

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Pasażer zwrócił uwagę na zachowanie kierowcy linii nr 58 w Bydgoszczy. Według jego relacji, autobus w terenie zabudowanym przy ul. Oplawiec pędził prawie 80 km/h.

Do sytuacji miało dojść 5 maja w okolicy przystanku Oplawiec/Wypoczynkowa. „18.15, jechał przez Oplawiec prawie 80 na godzinę i wulgarnie się wydzierał, że ma spóźnienie jak mu zwróciłem uwagę” - pisze pan Marcin.

O komentarz do opisanej sytuacji poprosiliśmy spółkę Mobilis.

„Do spółki Mobilis wpłynęła skarga dotycząca sposobu prowadzenia autobusów linii nr 58 oraz przekraczania dozwolonej prędkości na terenie osiedla. Jednocześnie informujemy, że w ostatnim czasie nie odnoto-



Linie 58 obsługuje spółka Mobilis. Do zdarzenia opisywanego przez pasażera miało dojść 5 maja

waliśmy innych oficjalnych skarg dotyczących przekraczania prędkości przez kierowców obsługujących linie komunikacji miejskiej w Bydgoszczy” - informuje w odpowiedzi biuro prasowe spółki.

„Po analizie danych eksploatacyjnych pojazdu ustalono, że autobus linii nr 58 poruszał się z prędkością około 45 km/h. Pra-

gniemy zaznaczyć, że subiektywne odczucie prędkości przez pasażerów może odbiegać od rzeczywistych parametrów jazdy pojazdu” - wyjaśnia przewoźnik.

„Niezależnie od wyników weryfikacji, z kierowcą przeprowadzono rozmowę przypominającą w zakresie bezwzględniego przestrzegania przepisów

ruchu drogowego oraz standardów obsługi pasażerów obowiązujących w spółce Mobilis”.

Podobne wyjaśnienia otrzymała również RO Smukała Oplawiec Janowo. „Pragniemy podkreślić, że w piśmie wskazywaliśmy na problem o charakterze systemowym, dotyczący wielokrotnie zgłaszanych sytuacji przekraczania dozwolonej prędkości oraz niebezpiecznego sposobu prowadzenia autobusów na terenie Osiedla, a nie wyłącznie pojedynczego przypadku opisanego w poście na grupie FB Smukała Oplawiec Janowo” - czytamy w ostatnim wpisie.

Rada zachęca mieszkańców, aby dalej monitorowali sytuację i zgłaszali wszelkie nieprawidłowości do przewoźnika, jak przekraczanie prędkości, niebezpieczny styl jazdy, niewłaściwe zachowania kierowców wobec pasażerów czy inne sytuacje, które mogą wpływać na bezpieczeństwo ruchu drogowego. ©

Koniec maratonu egzaminacyjnego klas ósmych

Małgorzata Pieczyńska
małgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Mail do kolegi z Anglii o albumie ze zdjęciami przygotowanym w prezencie dla cioci to jedno z zadań, z jakim zmierzyli się w środę, 13 maja, na egzaminie z języka angielskiego ósmoklasiści. Po wyjściu z sal nastroje wśród uczniów były dobre.

Egzamin z języka angielskiego trwał 110 minut i był ostatnim egzaminem (po języku polskim i matematyce), do którego przystąpili uczniowie klas VIII. W województwie kujawsko-pomorskim, w tym także w Bydgoszczy, ten język obcy nowożytny wybrało najwięcej uczniów.

Egzamin sprawdzał: rozumienie ze słuchu, znajomość funkcji językowych, rozumienie tekstów pisanych, znajomość środków językowych oraz tworzenie pisemnej wypowiedzi składającej się od 50 do 120 słów.

Z zadaniami poradzili sobie bez problemu

W SP nr 35 w Bydgoszczy przystąpiło do niego blisko 60 uczniów z dwóch klas VIII. W tym gronie byli Zoja Cygan i Krzysztof Rohde z klasy VIII B.

Tuż po wyjściu z sali oboje podzielili się z nami na gorąco swoimi odczuciami.

- Jestem z tego egzaminu bardzo zadowolona. Liczę nawet na wynik 95 procent - stwierdziła z satysfakcją Zoja. - Rozwiązałam wszystkie 14 zadań i już po godzinie skończyłam pisać egzamin.

Zdaniem ósmoklasistki zadania były proste.

- Nie miałam z nimi żadnego problemu. Co ważne, w zadaniach ze słuchu odsłuch nagrań był bardzo dobry - przyznaje Zoja. - Na egzaminie pojawiły się zadania z luką, było dużo czytania, ale cały egzamin oceniam jako łatwy, choć arkusze, które rozwiązywałam w ramach przygotowań do tego egzaminu były chyba jednak łatwiejsze.

Uczeni spodobali się też temat wypowiedzi pisemnej.

- Był naprawdę fajny. Musieliśmy napisać maila do kolegi z Anglii o tym, że zrobiliśmy album ze zdjęciami w prezencie dla cioci - opowiada Zoja. - Trzeba było napisać, m.in., dlaczego to dobry prezent dla cioci, kto mi pomógł wykonać ten album. Należało też opisać jedno ze zdjęć. Odniosłam się do wszystkich punktów. Napisałam, m.in., że ciocia bardzo lubi oglądać zdjęcia, bo wiąże

się z nimi wiele wspomnień, a w przygotowaniu tego albumu pomogła mi siostra Anna, z którą podzieliłyśmy się zadaniami. Ja odpowiadałam za wydrukowanie zdjęć, a siostra wkładała je do albumu. Na jej barkach spoczywał też zakup tego albumu. Poza tym zgodnie z poleceniem opisałam również jedną z fotek.

Egzamin w opinii uczniów

Z egzaminu zadowolony był też Krzysztof Rohde, który także rozwiązał wszystkie zadania i opuścił salę przed czasem.

- Tak naprawdę to rozwiązanie tych zadań zajęło mi 45 minut, ale przejrzałem jeszcze sobie na spokojnie cały arkusz - mówi ósmoklasista - Moim zdaniem wszystkie zadania dobrze rozwiązałem i liczę nawet na wynik 98 proc. Zadania na rozumienie ze słuchu i rozumienie tekstów pisanych były naprawdę proste, gramatyka też była łatwa. Wszystko było bardzo intuicyjne i uważam, że przeciętny ósmoklasista mógł poradzić sobie z tym arkuszem.

Temat wypowiedzi pisemnej także spodobał się Krzysztofowi.

- Pisanie maila mam dobrze opanowane, więc się ucieszyłem



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

W SP nr 46 na bydgoskich Kapuściskach egzamin z języka angielskiego zdawało 65 uczniów z trzech klas 8

- mówi Krzysiek. - Napisałem, że album ze zdjęciami wybrałem na prezent dla cioci, bo gdy będzie za nami tęskniła weźmie go sobie do ręki i obejrzy zdjęcia bliskich. Dodałem też, że w tworzeniu albumu pomogła mi mama, bo nie posiadałem swoich zdjęć z dzieciństwa. Mama w swoich zasobach zdjęciowych odnalazła moje fotki z bratem i mi je przekazała. Opisałem też jedno ze zdjęć. Przedstawiało mnie z lat dzieciństwa i ciocię. Byliśmy nad jeziorem i ciocia uczyła mnie jeździć na rowerku.

Okiem naszego eksperta

Po egzaminie o komentarz poprosiliśmy Elżbietę Kowalską, nauczycielkę języka angielskiego w SP nr 35 w Bydgoszczy,

która w zawodzie pracuje ponad 30 lat.

- Rozmawiałam z uczniami po wyjściu z sali i stwierdzili, że spodziewali się trudniejszego egzaminu - mówi nauczycielka. - Bardzo ucieszyło ich, że był do napisania mail. Ta forma wypowiedzi pisemnej często jest ćwiczona w szkole i w poprzednich latach pojawiała się prawie zawsze na egzaminach, więc radość uczniów mnie nie dziwi. Sam temat wypowiedzi pisemnej, za którą można uzyskać aż 10 pkt., był przyjazny uczniom. Mam tylko nadzieję, że młodzież dokładnie przeczytała polecenie i odniosła się do wszystkich podpunktów w zadaniu.

Jak już informowaliśmy, egzamin ósmoklasisty jest egzaminem obowiązkowym.

Każdy uczeń musi do niego przystąpić, aby ukończyć szkołę. Nie jest określony minimalny wynik, jaki uczeń powinien uzyskać, dlatego egzaminu ósmoklasisty nie można nie zdać. Jednak jego wynik może mieć znaczenie przy rekrutacji do szkoły ponadpodstawowej.

Uczeń, który z przyczyn losowych lub zdrowotnych nie przystąpił do egzaminu w terminie głównym, czyli w maju, będzie mógł to zrobić w czerwcu w terminie dodatkowym 8-10 czerwca br.

Ogłoszenie wyników egzaminu ósmoklasisty i wydanie uczniom zaświadczeń nastąpi 3 lipca br.

Tak brzmiał temat wypowiedzi pisemnej na egzaminie z języka angielskiego

Przygotowałeś/Przygotowałaś album ze zdjęciami w prezencie dla Twojej cioci. W e-mailu do kolegi z Anglii:

● uzasadnij, dlaczego album ze zdjęciami jest dobrym prezentem dla cioci

● wyjaśnij, kto i w jaki sposób pomógł Ci przygotować ten prezent

● opisz jedno ze zdjęć z tego albumu.

©®

MATERIAL INFORMACYJNY PGE

0011519998

Ruszyła morska faza budowy Baltica 2. Polska stawia na offshore

Rozpoczęła się kluczowa faza budowy morskiej farmy wiatrowej Baltica 2. Wspólna inwestycja PGE Polskiej Grupy Energetycznej i duńskiej firmy Ørsted ma zapewnić dostawy energii z morskiego wiatru już w przyszłym roku. Docelowo Baltica 2 o mocy 1,5 GW będzie dostarczać energię elektryczną dla 2,5 mln gospodarstw domowych w Polsce. Energia produkowana na Bałtyku ma być nie tylko czysta, ale również stabilna i konkurencyjna cenowo.

Pierwsze monopale zainstalowane

Przełomowy moment dla realizacji projektu ogłoszony został w Gdańsku, gdzie potwierdzono, że pierwszych 11 monopali, czyli fundamentów przyszłych turbin wiatrowych, dotarło już na miejsce i zakończono ich instalację.

- Oficjalnie możemy oświadczyć, że morska faza inwestycji projektu Baltica 2 właśnie się rozpoczęła - mówił prezes PGE Dariusz Lubera. - Do tej pory prace prowadzone były na lądzie, teraz przenoszą się na morze.

- To szczególny dzień zarówno dla polskiej branży offshore, jak i dla Ørsted. Kilka lat temu rozpoczęliśmy rozmowy o tym projekcie, a dziś jesteśmy na etapie budowy. To dowód ambicji wszystkich osób zaangażowanych w tę inwestycję



gażowanych w tę inwestycję - podkreślił Rasmus Errboe, prezes Ørsted. Jak zaznaczał prezes PGE, budowa Baltica 2 to nie tylko ambitne przedsięwzięcie infrastrukturalne, ale również projekt o strategicznym znaczeniu dla Polski.

- Offshore stanie się kluczowym elementem polskiego miks energetycznego. Budujemy nie tylko farmę wiatrową, ale zupełnie nowy rozdział polskiej energetyki. Energia z morskiego wiatru jest wydajna, stabilna, a prąd produkowany przez offshore będzie tani - mówi Lubera.

Inwestycja w połowie realizacji

O zaawansowaniu prac mówił także Bartosz Fedurek, prezes PGE Baltica.

- Dysponujemy komponentami najwyższej jakości i najlepszą dostępną technologią. Jesteśmy obecnie na półmetku realizacji całej inwestycji. Pierwsze dostawy energii z farmy rozpoczną się już w przyszłym roku - podkreślał.

Przedstawiciele rządu zwracali uwagę, że rozwój morskiej energetyki wiatrowej przestał być jedynie przedmiotem planów i dyskusji.

- To już nie są tylko zapowiedzi. Przed nami kolejny ważny etap inwestycji w morską energetykę wiatrową. Ten projekt wyraźnie przyspiesza - mówiła ministra klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska.

- Zależy nam, aby Polska była bezpieczna, a jednym z fun-

damentów bezpieczeństwa jest suwerenność energetyczna. Żeby ją osiągnąć, trzeba przestać mówić, a zacząć działać. I właśnie to się dziś dzieje dzięki zaangażowaniu wielu osób - od pracowników hal produkcyjnych po zespoły projektowe - podkreślał Miłosz Motyka, minister energii.

Offshore filarem bezpieczeństwa energetycznego Uroczystość inaugurująca morską fazę budowy Baltica 2 była również okazją do rozmów o strategicznym znaczeniu energetyki offshore dla Polski.

- Energia z polskiego Bałtyku nie utknie w Cieśninie Ormuz i jej cena nie wzrośnie nagle z dnia na dzień. To energia nasza, polska, rozwijana we współpracy z duńskimi partnerami - podkreślała Urszula Zielińska, wiceminister klimatu i środowiska.

Wiceminister zapowiedział także dalszy rozwój sektora offshore. Zgodnie z założeniami do 2040 roku morską energetykę wiatrową ma odpowiadać za produkcję nawet 18 GW energii w Polsce.

- Polska będzie bezpieczna wtedy, gdy będzie samodzielnie produkować energię, magazynować ją i dostarczać obywatelom oraz przedsiębiorcom. Suwerenność energetyczna stanowi fundament architektury bezpieczeń-

stwa państwa - mówił Miłosz Motyka.

Zielona energia impulsem dla gospodarki

Zdaniem przedstawicieli rządu i branży rozwój energetyki offshore może stać się również impulsem modernizacyjnym dla gospodarki.

- Dzięki energii z offshore będziemy mogli modernizować między innymi sektor ciepłowniczy i stopniowo go elektryfikować. To ogromna korzyść zarówno dla transformacji energetycznej, jak i polityki klimatycznej. Oprócz efektów gospodarczych i wzrostu bezpieczeństwa zyskamy także szereg korzyści środowiskowych, takich jak rozwój monitoringu środowiska - wskazywała Paulina Hennig-Kloska.

Podczas wydarzenia wielokrotnie podkreślano, że morską energetykę wiatrową oznacza nie tylko bezemisyną i tańszą energię, ale także rozwój nowoczesnych kompetencji przemysłowych w Polsce. W realizację projektu zaangażowane są polskie przedsiębiorstwa odpowiadające za produkcję elementów konstrukcyjnych farmy.

Jerzy Wiatr, prezes Grupy Przemysłowej Baltic, gdzie powstają m.in. klatki anodowe dla farm wiatrowych, podkreślał znaczenie krajowych kompetencji w zakresie produkcji

konstrukcji stalowych dla sektora offshore.

Morska część projektu Baltica 2 powstaje w polskiej części Bałtyku, pomiędzy Ustką a Choczewem, około 40 kilometrów od brzegu. Farma będzie składała się ze 107 turbin o mocy 14 MW każda, posadowionych na 111 monopalach na obszarze około 190 km kw. Docelowo instalacja ma dostarczać energię elektryczną dla 2,5 mln gospodarstw domowych.

Realizacja Baltica 2 ma być jednym z najważniejszych kroków w transformacji polskiej energetyki i rozwoju krajowego sektora offshore. Inwestycja nie tylko zwiększy udział odnawialnych źródeł energii w krajowym miksie energetycznym, ale także wzmocni bezpieczeństwo energetyczne Polski oraz stworzy nowe możliwości dla krajowego przemysłu i rynku pracy. Przedstawiciele rządu i branży podkreślają, że rozwój morskiej energetyki wiatrowej może w najbliższych latach stać się jednym z głównych motorów modernizacji gospodarki i budowy niezależności energetycznej kraju. Baltica 2 ma być również dowodem na to, że Polska coraz odważniej wchodzi do grona państw rozwijających nowoczesne technologie energetyczne na dużą skalę.

O krok od katastrofy kolejowej pod Świeciem. Kierowca zażył narkotyki i zjechał z wiaduktu

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Prokuratura oskarża mężczyznę o to, że w grudniu 2025 roku w miejscowości Pięćmorgi spowodował niebezpieczeństwo katastrofy w ruchu kolejowym. Prowadził pod wpływem substancji odurzającej.

Będzie sądowy finał zdarzenia, do którego doszło 21 grudnia 2025 roku w miejscowości Pięćmorgi w gminie Jeżewo w powiecie świeckim. Prokuratura rejonowa w Świeciu skierowała właśnie akt oskarżenia przeciwko Tadeuszowi B.

Ten 45-letni mężczyzna jest oskarżony o spowodowanie „bezpośredniego niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu kolejowym”.

Spadł na torowisko, zerwał sieć trakcyjną

- Dopuścił się popełnienia czynu zabronionego będąc w stanie po użyciu substancji psychotropowej oraz w warunkach sądowego zakazu prowa-

dzenia pojazdów mechanicznych z uwagi na wcześniejszą karalność za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwości - mówi nam prokurator Agnieszka Adamska-Okońska, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy.

Sprawa trafiła do Sądu Rejonowego w Świeciu. Tadeuszowi B. grozi nawet 8 lat więzienia.

Śledczy ustalili, że mężczyzna „kierując samochodem osobowym, nie dostosował prędkości jazdy do panujących warunków drogowych i uderzył w barierę ochronną na wiadukcie”. Następnie pojazd przebił ją i spadł na torowisko, zrywając sieć trakcyjną i przewracając słup usytuowany na przebiegającej pod wiaduktem magistrali kolejowej. W zdarzeniu nikt poważnie nie ucierpiał, jednak wartość szacowanych strat wyniosła ponad 700 tys. zł.

Spowodował wykoślenie pociągu

Mężczyzna zbiegł z miejsca zdarzenia, pozostawiając swojego Volkswagena na torowisku, w efekcie czego, jadący na tra-



Wypadek, który spowodował Tadeusz B., wywołał groźbę katastrofy na kolei. Straty oszacowano na 700 tysięcy złotych

sie Gdynia Główna - Bydgoszcz Główna pociąg, uderzył w złamany słup trakcyjny, a następnie w leżący na torowisku pojazd. Doszło do wykoślenia składu i zagrożenia dla życia i zdrowia podróżnych.

Uderzenie nastąpiło przy rozkładowej prędkości pociągu około 160 km/h, w rezultacie

czego doszło do całkowitego zniszczenia pozostawionego pojazdu, 3 słupów trakcyjnych, lokomotywy i wagonów pociągu.

PKP Intercity po tym wypadku zmieniło organizację ruchu na szlaku Laskowice Pomorskie - Warlubie. Pociąg „Baltic Express” relacji Praha Hlavni

Nadrazi - Gdynia Główna musiał wtedy zmienić kurs drogą okrężną przez stację Grudziądz, Jabłonowo Pomorskie, Iława Główna.

Zażył narkotyk i wsiadł za kierownicę

- Przeprowadzone na miejscu czynności wykazały, że

maszynista był trzeźwy. Sprawca, po uprzednim zatrzymaniu przez policję, został poddany badaniom na obecność alkoholu i narkotyków. Otrzymany wynik potwierdził, że w jego krwi znajdowała się substancja psychotropowa 3-CMC - mówi prok. Adamska-Okońska.

Wspomniany narkotyk to syntetyczny stymulant z grupy cathinonów. Substancja działa podobnie do amfetaminy - zwiększa poziom neuroprzekazników, między innymi dopaminy, noradrenaliny i serotoniny w mózgu.

Śledczy podkreślają, że w sprawie zgromadzono obszerny materiał dowodowy, w tym opinie z przeprowadzonych badań toksykologicznych, przesłuchano świadków oraz zabezpieczono dowody z miejsca zdarzenia. Wszyscy ustaleni pasażerowie pociągu uzyskali w postępowaniu status osób pokrzywdzonych.

Tadeusz B. przyznał się do zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia. Przebywa obecnie w areszcie. ©

WSB Merito. Targi Pracy dla Osób z Niepełnosprawnościami

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczyńska@polskapress.pl

Wystawcy z kilkunastu branż, stanowiska nie tylko z ofertami pracy, lecz także doradcze oraz możliwości bezpośrednich rozmów z pracodawcami - w środę, 13 maja, na Uniwersytecie WSB Merito w Bydgoszczy odbyły się VII Targi Pracy dla Osób z Niepełnosprawnościami.

Organizatorem wydarzenia był bydgoski oddział Fundacji Aktywizacja w partnerstwie z Uniwersytetem WSB Merito Bydgoszcz. - Targi miały na celu promowanie zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami oraz ukazanie korzyści płynących z tworzenia różnorodnych zespołów, które przyczyniają się do rozwoju przedsiębiorstw i zwiększonej efektywności pracy - podkreśla Michał Świerczyński, specjalista ds. rynku pracy w Fundacji Aktywizacja Oddział w Bydgoszczy.

Tradycyjnie targi przyciągnęły sporo osób poszukujących zatrudnienia. Na 26 stanowiskach przygotowano dla odwiedzających bogatą ofertę.

Można było np. zapoznać się z ofertami zatrudnienia, które przedstawił Zakład Ubezpie-

czeń Społecznych oraz Komenda Wojewódzka Policji w Bydgoszczy. Nie zabrakło też ofert firm z takich branż, jak np. logistyka, gastronomia, handel, ochrona czy call center. Swoje stanowiska miały też firmy produkcyjne, zajmujące się marketingiem internetowym oraz mediami społecznościowymi.

Uczestnicy targów mogli też dowiedzieć się więcej o możliwościach rozwoju zawodowego. Była okazja do bezpośrednich rozmów z pracodawcami, poznania wymagań rynku pracy oraz nawiązania cennych kontaktów zawodowych.

Na targach stanowiska doradcze i informacyjne mieli Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz Fundacja Aktywizacja Oddział w Bydgoszczy. Obecni byli też doradcy zawodowi ze wspomnianej fundacji oraz Uniwersytetu WSB Merito, którzy podpowiedzieli na co zwrócić uwagę przygotowując CV. Na miejscu chętni mogli zrobić sobie zdjęcie do CV.

Patronat honorowy nad siódmą edycją targów sprawowali Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy oraz Pracodawcy Pomorza i Kujaw. ©

Matura 2026. Natasza i Bartek już po egzaminach ustnych

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczyńska@polskapress.pl

Trwają pisemne matury na poziomie rozszerzonym. Wraz z nimi w szkołach ponadpodstawowych odbywają się ustne egzaminy maturalne. W środę, 13 maja, zdawali je Natasza Silarska i Bartłomiej Hetzig, tegoroczni maturzyści z III LO w Bydgoszczy.

To właśnie zmagania tych dwojga uczniów śledzimy w tym roku na maturze ze szczególną uwagą. Przypomnijmy, że na egzaminie dojrzałości maturzyści mają obowiązek przystąpić do dwóch egzaminów ustnych z języka polskiego i języka obcego nowożytnego.

Natasza: - Przed ustnym językiem polskim trochę się stresowałam

W środę (13 maja) Natasza Silarska zdawała ustny egzamin z języka polskiego.

- Poszło mi bardzo dobrze. Zdąłam! Uzyskałam wynik 100 procent - mówi z radością Natasza. - Podobnie jak na ustnym języku angielskim jako siódma wchodziłam do sali na egzamin i nie ukrywam, trochę się stresowałam. Wylosowałam ze-



Natasza Silarska i Bartłomiej Hetzig, maturzyści z III LO w Bydgoszczy, egzaminy ustne z języka polskiego i języka angielskiego mają już za sobą.

staw składający się z dwóch zadań. Jedno było z puli zadań jawnych, drugie z puli zadań niejawnych.

Natasza przyznaje, że gdy zobaczyła zadania nie do końca była zadowolona.

- Zdanie jawne dotyczyło miejsca ważnego w życiu człowieka. Tu wskazane było opowiadanie „Miejsce” Andrzeja Stasiuka - mówi Natasza. - Znam, co prawda, tę lekturę, ale jest dużo innych lektur obowiązkowych, które mam opowiedziane znacznie lepiej, dla-

tego nie ucieszyłam się za bardzo. Jednak mimo to dałam radę. Wśród zadań niejawnych trafiło mi się już lepiej, ponieważ było tu jedno z opowiadań Tadeusza Borowskiego „U nas w Auschwitzu”.

Bartek: - Egzamin ustny z języka angielskiego to była przyjemność

Bartłomiej Hetzig, który już wcześniej zdawał ustny język polski, teraz w środę (13 maja) przystąpił do egzaminu ustnego z języka angielskiego

i także uzyskał wynik 100 procent.

- Tego egzaminu się nie obawiałem. Podszedłem do niego na luzie - mówi Bartek. - Zanim przystąpiłem do egzaminu, uczestniczyłem w rozmowie wstępnej z komisją. Pytano mnie, czy interesuję się sytuacją polityczną na świecie.

Z wylosowanego zestawu zadań Bartłomiej Hetzig się ucieszył.

- Były w nim trzy zadania - mówi maturzysta. - W pierwszym musiałem wcielić się w osobę, która chce pracować jako wolontariusz i ma zachęcić do udziału w wolontariacie inną osobę. W drugim zadaniu trafił mi się obrazek przedstawiający grupę znajomych, która grała w planszówkę. Musiałem opisać, co widzę na obrazku i odpowiedzieć na pytania komisji. W zadaniu trzecim miałem wybrać miejsce na zorganizowanie wycieczki szkolnej i uzasadnić ten wybór. To nie było trudne.

Dodajmy, że w środę (13 maja) odbyły się też egzaminy na poziomie rozszerzonym z chemii (o godz. 9) i historii sztuki (o godz. 14). Przypomnijmy, że pisemne matury potrwają do 21 maja. Egzaminy ustne z języka polskiego i języka obcego nowożytnego planowane są do 30 maja. ©

Najniższa krajowa na nowych zasadach

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Na te zmiany czekają tysiące pracowników. Czy do pensji minimalnej pracodawcy będą mieli zakaz wliczania premii i dodatków, tak by podstawa zasadnicza rosła ludziom faktycznie?

Na 12 maja zaplanowano w Sejmie pierwsze czytanie projektu Lewicy dotyczącego minimalnego wynagrodzenia. Mówi on m.in. o wyczekiwanych zakazie wliczania do niej przez pracodawców premii i dodatków.

Co ciekawe, równolegle trwają już sejmowe prace nad projektem Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, który reguluje te same kwestie. Projekt poselski jednak jest korzystniejszy dla pracowników - to podkreślają związkowcy.

Pracownicy czują się skrzywdzeni

„Dopychanie” rosnącej przecież co roku minimalnej krajowej dodatkami to zhora dla tysięcy pracowników. - Co z tego, że w tym roku znów najniższa pensja wzrosła? U nas

wynagrodzenie zasadnicze nie wzrosło. Szef znów tak żongluje dodatkami np. funkcyjnymi czy premiami, żeby dopchać ją do tych 4.806 zł brutto aktualnego minimum. To po co są te dodatki i nagrody? To jest niesprawiedliwe - żałują pracownicy dużej firmy w Toruniu.

I takich sytuacji w regionie czy kraju są tysiące - alarmują o tym związkowcy z różnych organizacji; ma tego świadomość także PIP. Przepisy wciąż na takie praktyki pozwalają.

Projekt poselski Lewicy dotyczy m.in. zmian mechanizmu ustalania minimalnego wynagrodzenia i niewliczania dodatków czy premii przy wyliczaniu płacy minimalnej, a także surowych sankcji za ich niewypłacanie. Czym różni się od już procedowanego projektu ministerialnego? Ten drugi, w toku konsultacji społecznych został istotnie zmieniony na niekorzyść pracowników - oceniają związkowcy.

Oczywiście, veto co do różnych kwestii zgłaszali tutaj przedstawiciele pracodawców. Kluczowa różnica pomiędzy projektami polega też na tempie wdrożenia zmian. Wersja



Na 12 maja zaplanowano w Sejmie pierwsze czytanie projektu Lewicy dotyczącego konkretnych zmian w liczeniu minimalnego wynagrodzenia

poselska przewiduje wyłączenie wszystkich dodatków z płacy minimalnej już od 1 stycznia 2027 roku. W rządowym projekcie proces zmian ciągnąłby się do 2029 roku.

W projekcie są też kary

Jedną z najważniejszych zmian w projekcie poselskim

Lewicy dotyczy samej konstrukcji wynagrodzenia. Projekt zakłada wyłączenie z minimalnej pensji części składników płacowych, takich jak dodatek funkcyjny, premie czy nagrody. W praktyce oznacza to odejście od modelu, w którym wynagrodzenie zasadnicze jest niższe, a do poziomu

minimum „uzupełnia się” je tymi dodatkami. Po zmianach to właśnie pensja podstawowa ma odpowiadać minimalnemu wynagrodzeniu, a dodatki znów mają pełnić swoją pierwotną rolę: nagradzać za doświadczenie, kompetencje czy dodatkowe obowiązki - tłumaczy autorzy projektu.

Dziś w wielu firmach wygląda to inaczej. Pracownik dostaje niższą podstawę, a reszta trafia do niego w formie premii uznaniowej. Ten model ma przestać funkcjonować - objaśnia zarząd regionu toruńskiego NSZZ Solidarność na swojej stronie internetowej.

Zmiany obejmują również przepisy dotyczące naruszeń związanych z wynagrodzeniami. - Obecne brzmienie art. 8e ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę obejmuje wyłącznie sytuacje, w których wynagrodzenie zostało wypłacone, ale w zaniżonej wysokości. Przepis nie odnosi się natomiast wprost do przypadków, gdy wynagrodzenie w ogóle nie trafia do pracownika. W efekcie tworzy to lukę, która utrudnia skuteczne egzekwowanie prawa - wskazują związkowcy.

Projekt poselski przewiduje doprecyzowanie tej regulacji tak, aby nie było wątpliwości, że odpowiedzialność obejmuje oba typy naruszeń: zarówno wypłatę poniżej obowiązującej minimalnej stawki godzinowej, jak i całkowite zaniechanie wypłaty wynagrodzenia. Równolegle zaproponowano podniesienie kar. Grzywna ma wynosić od 2 do 60 tys. zł - obecnie jest to od tysiąca do 30 tys. zł.

Ponad dwa miliony z najniższą krajową

Przypomnijmy, że płaca minimalna w 2026 roku wynosi 4806 zł brutto. Według szacunków Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, zawartych w ocenie skutków regulacji do projektu rozporządzenia w sprawie płacy minimalnej, liczba osób otrzymujących najniższe wynagrodzenie wynosi obecnie ok. 2,1 mln.

To spory spadek. Wcześniej resort pracy szacował, że ok. 3,1 mln osób będzie zarabiać płacę minimalną, a w 2024 roku - ok. 3,6 mln. Wyliczenia resortu opierają się na danych Ministerstwa Finansów. Kiedyś - do 2020 roku - ministerstwo korzystało z danych GUS. ©

zAwody rowerkowe

→ Bydgoszcz

30 MAJA 2026

PARKING PRZY CENTRUM HANDLOWYM AUCHAN BYDGOSZCZ W FORDONIE

start GODZ. 11.00

Zapisy trwają do 29 maja

Zapraszamy dzieci w wieku od 3 do 11 lat

REGULAMIN I ZAPISY NA expressbydgoski.pl/rowerkibydgoszcz

ORGANIZATOR

EX EXPRESS
BYDGOSKI.PL

PARTNER LOKALIZACYJNY



Weto w sprawie rozwodów nie zatrzyma rozpadu związków, a sparalizuje sądy

Mira Suchodolska
PAP

Rozmowa z dr hab. Joanną Dominowską - adwokatką, profesorem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

Co pani sądzi o prezydenckim wecie wobec przepisów dotyczących uproszczonych rozwodów? Prezydent argumentował, że małżeństwo ma szczególną wagę i nie powinno być rozwiązywane decyzją urzędnika USC. Uważa pani, że ułatwienie procedury rozwodowej zwiększyłoby liczbę rozwodów?

Nie. Zdecydowanie nie. Uważam, że takie rozwiązanie jedynie skróciłoby agonię martwych związków.

I chcę podkreślić jedną rzecz: ta procedura wcale nie była „lekka” czy „błaha”. W projekcie przewidziano, że małżonkowie muszą pojawić się w USC dwa razy - najpierw złożyć zgodne oświadczenie o woli rozwodu, a potem - po miesiącu - je potwierdzić. To nie było „kliknięcie rozwodu”.

Natomiast obecny system wygląda tak, że w Warszawie na pierwszą rozprawę rozwodową czeka się nawet rok. I ten rok nie służy pojednaniu. To nie jest czas terapii czy refleksji. Ludzie po prostu żyją osobno i są coraz bardziej sfrustrowani.

Często słyszę pytania: „Pani mecenas, kiedy będzie termin?”, „Czy da się to przyspieszyć?”. Nikt w tym czasie nie przechodzi magicznej metamorfozy.

Co więcej - przeciągające się rozwody generują kolejne problemy prawne. Jeżeli kobieta po rozstaniu zajdzie w ciążę z nowym partnerem, a formalnie nadal jest mężatką, działa domniemanie ojcostwa męża matki. Pojawia się więc kolejna sprawa sądowna o zaprzeczenie ojcostwa.

Do tego dochodzą kwestie majątkowe. Małżonkowie żyją osobno, ale nadal obowiązują wspólność majątkową. Jedna strona nie chce odpowiadać za kredyty drugiej, nie chce dzielić nowych zarobków czy oszczędności. Jeśli nie ma zgody - potrzebna jest kolejna sprawa o rozdzielenie majątkową, czyli zamiast jednej sprawy mamy trzy.

Zwolennicy weta argumentowali, że wydłużenie proce-

dury może dać małżonkom szansę na pogodzenie się.

Ja się z tym zupełnie nie zgadzam. Jeśli ludzie chcą się ratować, to robią to od razu - idą na terapię, do psychologa, do księdza, rozmawiają. Państwo nie uratuje małżeństwa przez to, że każe komuś czekać 10 miesięcy na termin rozprawy.

To jest też pewnego rodzaju infantylizowanie obywateli. Skoro dwoje dorosłych ludzi mogło świadomie zawrzeć małżeństwo, to dlaczego nagle odbiera im się zdolność świadomego podjęcia decyzji o jego zakończeniu? Tym bardziej, że mówimy o sytuacji zgodnej - bez konfliktu, bez dzieci, bez sporów. Tak samo, jak nie przyjmuję argumentu, że nie godzi się, aby rozwodów udzielał kierownik USC. A godzi się, żeby udzielał słu-bów? Zresztą, moim zdaniem, to kwestia techniczna, aby odciążać sądy i sędziów rozwiązywać małżeństwa, w mojej opinii, mógłby referendarz sądowy albo notariusz.

Prezydent podnosił też argument, że projekt różnicował małżeństwa z dziećmi i bez dzieci.

Ale przecież prawo od zawsze różnicuje sytuację rodzin z dziećmi i bez dzieci - i robi to całkowicie zasadnie. Małżeństwo bezdzietne nie dostaje 800 plus, nie korzysta z ulgi podatkowej na dzieci ani z Karty Dużej Rodziny.

W przypadku rozwodów dzieci są zwykłym elementem, który realnie komplikuje postępowanie. To nie kwestia winy najbardziej wydłuża dziś procesy, tylko spory o dzieci: alimenty, kontakty, miejsce zamieszkania. Jeżeli sąd kieruje rodzinę do opiniowania przez specjalistów z OZSS, to w Warszawie na samą opinię czeka się często 8-12 miesięcy. Dlatego uproszczony rozwód dla małżeństw bezdzietnych miał sens - odciążałby sądy i pozwalał szybciej rozpoznawać sprawy rodzin z dziećmi.

Ze statystyk wynika, że na 100 nowych małżeństw aż 42 kończą się rozwodem. To o około 10 punktów procentowych więcej niż dekadę temu. Jako praktyk i naukowiec - uważa pani, że osiągnęliśmy już punkt krytyczny?

Myślę, że jeszcze nie osiągnęliśmy punktu krytycznego. I szczerze mówiąc - nie wiem, czy w ogóle do niego zmierzamy. Być może ten trend się



Joanna Dominowska: - Coraz więcej kobiet jest niezależnych finansowo, zarabia tyle samo co mężczyźni albo więcej. I jeśli są nieszczęśliwe, łatwiej podejmują decyzję o rozwodzie

zatrzyma, a może nawet częściowo odwróci. Ale jeśli tak się stanie, to z zupełnie innych powodów niż kiedyś.

Jeszcze 10-20 lat temu ludzie częściej zawierali małżeństwa z powodów religijnych i również z powodów religijnych je utrzymywali. Do tego dochodziły kwestie bardzo praktyczne - wspólne mieszkanie na kredyt, niższe zarobki, lęk przed samotnym utrzymaniem dzieci. Szczególnie kobiety obawiały się, czy poradzą sobie same finansowo. Dzisiaj, zwłaszcza w dużych miastach, obserwuję coś zupełnie innego. Coraz więcej kobiet jest niezależnych finansowo, zarabia tyle samo co mężczyźni albo więcej. I jeśli są nieszczęśliwe, łatwiej podejmują decyzję o rozwodzie, bo nie blokuje ich ekonomiczny strach.

Ale to nie oznacza, że wszyscy nagle chcą się rozwodzić. Raczej zmieniło się podejście do samego małżeństwa. Ludzie dłużej się poznają, żyją razem bez ślubu po kilka miesięcy albo kilka lat. Jest społeczne przyzwolenie na życie „na kocią łapę”. Jeśli widzą, że „to nie to”, po prostu się rozstają jeszcze przed ślubem. I być może właśnie to sprawi, że liczba rozwodów kiedyś przestanie rosnąć - nie dlatego, że ludzie będą bardziej religijni albo biedniejsi, tylko

dlatego, że będą bardziej świadomi siebie i swoich potrzeb.

W statystykach rozwodowych dominują duże miasta - Warszawa, Kraków, Wrocław. Z czego to wynika?

Z kilku rzeczy. Po pierwsze - anonimowości. W wielkim mieście sąsiedzi często nawet się nie znają. Nie ma tej społecznej kontroli co w małych miejscowościach. Po drugie - większej świadomości prawnej i mniejszego lęku przed stygmatyzacją. I po trzecie - zamożności. Ludzi po prostu stać na rozwód. Stać ich na adwokata, na nowe mieszkanie, na nowe życie. W dużych miastach ludzie też bardzo się zmieniają. Przyjeżdżają razem z małych miejscowości, znają się jeszcze z liceum czy studiów, ale potem ich drogi się rozchodzą. Ktoś robi karierę, ktoś się rozwija, zmienia środowisko, poznaje nowych ludzi. To, że w liceum słuchało się tej samej muzyki czy było w jednej „paczce” już nie wystarczy. Czasem po prostu wyrastają z siebie.

Co dziś najczęściej kryje się pod pojęciem „niezgodności charakterów” - to najczęściej podawany powód rozkładu związku?

Klienci często chcą zawrzeć w pozwie tylko jeden argument o „niezgodności charak-

terów”, ale sąd zawsze pyta: „co to konkretnie znaczy?”. I wtedy okazuje się, że chodzi o kwestie wychowania dzieci, stylu życia, oczekiwań wobec związku, światopoglądu, stosunku do pracy czy rodziny. Dzieci są ogromnym wysiłkiem i nie każdy potrafi ten wysiłek udźwignąć. Często właśnie po pojawieniu się dzieci okazuje się, że partnerzy mają zupełnie inne wyobrażenie o rodzinie.

AP: A polityka? Podziały światopoglądowe?

Raczej nikt nie mówi wprost: „Rozwodzę się, bo mąż głosuje na tę czy inną partię”, ale istotny jest cały pakiet poglądów, który za tym stoi. Na przykład kobieta mówi: „po drugim dziecku chciałam wrócić do pracy, a mąż oczekuje, że będę siedziała w domu”. To już jest konflikt światopoglądowy.

A tradycyjne przyczyny rozwodów - zdrada, alkoholizm, przemoc?

One absolutnie nie zniknęły. Alkoholizm nadal jest ogromnym problemem - również wśród ludzi bardzo dobrze sytuowanych. Menedżerów, prawników, ludzi sukcesu. To często nie wygląda jak stereotypowe „awantury pod sklepem”. To jest człowiek, który codziennie wraca, siada z piwem na kanapie i mentalnie znika z życia rodziny. Bardzo ciekawym zjawiskiem są natomiast rozwody związane z odkrywaniem orientacji seksualnej. Coraz częściej mam klientów około 40.-45. roku życia, którzy po latach małżeństwa mówią: „Nie chcę już tak żyć. Jestem gejem” albo „jestem lesbijką”. I co ciekawe - partnerzy często lepiej przyjmują zdradę z osobą tej samej płci niż klasyczny romans. Bo nie myślą: „ktoś był ode mnie lepszy”, tylko raczej: „ten człowiek po prostu jest z innej bajki”, czułam/czułam że z tą drugą osobą jest coś nie tak”.

O co ludzie walczą mocniej - o alimenty czy o dzieci?

Zdecydowanie o dzieci. I to są najbardziej emocjonalne

Klienci często chcą w pozwie tylko jednego argumentu - o „niezgodności charakterów”, ale sąd zawsze pyta: „co to konkretnie znaczy?”.

sprawy. Coraz więcej ojców walczy dziś o realny udział w wychowaniu dzieci i bardzo często są to fantastyczni ojcowie. Problem polega na tym, że polskie prawo i praktyka sądowna wciąż nie nadążają za zjawiskiem alienacji rodzinnej.

Mamy co prawda mechanizm kar finansowych za utrudnianie kontaktów, ale postępowania trwają miesiącami.

A przy małym dziecku rok bez kontaktu z ojcem to przepaść, ono po prostu go zapomina. Tymczasem w praktyce wygląda to tak, że najpierw sąd grozi karą, potem dopiero ją nakłada, a po drodze wszystko trwa i trwa. I nagle po roku słyszymy: „dziecko już prawie nie zna ojca”.

Gdyby mogła pani wskazać jedną najpilniejszą zmianę w prawie rodzinnym?

Myślę, że polskie prawo powinno jasno określić preferowany model opieki nad dzieckiem po rozstaniu rodziców. Bo nadal bardzo silne jest przekonanie, że dzieci „naturalnie należą do matki”. A ja naprawdę spotykam fantastycznych ojców, którzy muszą walczyć w sądzie o możliwość normalnego widywania swoich dzieci.

Oczywiście są różne sytuacje. Są ojcowie nieobecni, niezangażowani. Ale są też matki, które traktują dzieci jako element walki z byłym partnerem. I to jest dramat.

Brzmi to trochę jak apel o większą równowagę.

Tak. I mówię to jako kobieta, matka, osoba wspierająca kobiety zawodowo i prywatnie. Ale jednocześnie widzę też drugą stronę. Widzę ojców, którzy płaczą w kancelarii, bo miesiącami nie widzieli dziecka. I widzę sytuacje, w których przez lata ojciec był odsuwany od opieki - nie mógł przewinąć dziecka, wykapać go, zostać z nim sam. A potem słyszy się: „On nie ma więzi z dzieckiem”. Tylko że tej więzi często nie pozwolono mu zbudować. Niestety, bardzo często czynną stroną w konfliktach pomiędzy matką a ojcem są babcie, a konkretnie matki kobiet. My, prawnicy rodzinni, czasem pół żartem mówimy, że w Polsce dzieci wychowują „pary jednopłciowe” - mama i babcia. Te drugie babcie - matki ojców - często nie widują nawet swoich wnuków.©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

LUBLIN

Trzy dożywocia za spalenie

Na dożywocie skazał w środę Sąd Okręgowy w Lublinie trzech oskarżonych o zabicie dwóch mężczyzn w mieszkaniu przy ulicy Narutowicza w Chełmie. Według ustaleń najpierw brutalnie ich pobili, a potem podpalili na stosie z tekstyliów i mebli. Wyrok jest nieprawomocny.

Tomasz B., Krzysztof B. i Piotr B.o przedterminowe zwolnienie będą mogli starać się kolejno po 41, 40 i 38 latach za kratami. Sąd przyznał także po 150 tys. zł zadośćuczynienia dla czwórki osób

z rodziny zmarłych, które solidarnie mają zapłacić oskarżeni.

Sędzia Barbara Markowska uzasadniła, że вина oskarżonych nie budzi wątpliwości, co potwierdzają zebrane dowody, przede wszystkim zeznania naocznego świadka oraz wyjaśnienia jednego z współoskarżonych. Ich relacje potwierdziły nagrania z mieszkania, które wykonywał podczas przestępstwa jeden ze sprawców, a także monitoring z pobliskiego budynku.

WARSZAWA

Branża odzieżowa protestowała



W środę na ulicach Warszawy odbyła manifestacja przedsiębiorców przeciwko systemowi SENT. Przedstawiciele branży odzieżowej oraz obuwniczej sprzeciwiają się przepisom, które przewidują kary w wysokości co najmniej 20 000 zł za błędy formalne w raportowaniu transportu towarów.

WARSZAWA

Polska poderwała myśliwce

W związku ze zmasowanym atakiem Federacji Rosyjskiej na terytorium Ukrainy z użyciem dużej liczby bezzałogowych statków powietrznych rozpoczęło się operowanie wojskowego lotnictwa w naszej przestrzeni powietrznej – poinformowało w środę po południu na platformie X Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych.

We wpisie podkreślono, że „zgodnie z obowiązującymi procedurami Dowódca Operacyjny RSZ uruchomił niezbędne siły i środki pozostające w jego dyspozycji”. Jak przekazano, operują myśliwce dyżurne oraz śmigłowce, a naziemne systemy obrony powietrznej oraz rozpoznania radiolokacyjnego osiągnęły stan wyższej gotowości.

RYNEK PALIW

– Pakiet „Ceny Paliw Niżej” zostanie przedłużony do końca maja – przekazał w środę minister finansów i gospodarki Andrzej Domański. Na CPN składają się obniżone stawki VAT i akcyzy na paliwa, a także mechanizm maksymalnej ceny niektórych paliw. Minister energii Miłosz Motyka przekonywał w środę w Sejmie, że program CPN okazał się sukcesem, co powoduje, że ceny paliw i diesla w Polsce są jednymi z najniższych w Unii Europejskiej.

”

Do końca maja CPN będzie przedłużony na pewno. Co dalej – zobaczymy

Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki

Myśliwce F-35 Husarz wkrótce wylądują w bazie w Łasku

Marcin Koziestański
Łask

Jeszcze w maju w 32. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Łasku wylądują pierwsze egzemplarze wielozadaniowych myśliwców 5. generacji F-35A Lightning II, które w naszym kraju otrzymały dumną nazwę Husarz.

F-35A Lightning II, produkowany przez amerykański koncern Lockheed Martin, to wielozadaniowy samolot bojowy 5. generacji, który definiuje współczesne pole walki. Jego najważniejszą cechą jest technologia stealth, która zapewnia niską wykrywalność przez radary przeciwnika. Jak podkreśla płk pil. Krzysztof Duda, dowódca bazy w Łasku, nowoczesne myśliwce piątej generacji znacząco poszerzą zdolności naszego lotnictwa.

Kluczem do przewagi F-35 nie jest jednak tylko trudnomykrywalność, ale rola „podniebnego centrum dowodzenia”. Maszyna posiada zaawansowane sensory i systemy fuzji danych, które pozwalają pilotowi widzieć wszystko, co dzieje się w promieniu setek kilometrów, i dzielić się tymi informacjami z innymi jednostkami na ziemi, morzu i w powietrzu. Polska zamówiła łącznie 32 takie maszyny. Zostaną one wyposażone w najnowocześniejsze oprogramowanie i systemy uzbrojenia, stając się



F-35 zostaną „przechwycone” i uroczystie przywitane w powietrzu przez polskie F-16

fundamentem odstraszania w ramach wschodniej flanki NATO.

Harmonogram dostaw

Proces wdrażania F-35 w Polsce nabiera tempa. Według najnowszych informacji pierwsze maszyny mają pojawić się w kraju jeszcze w maju. Z przyczyn operacyjnych wojsko nie podaje dokładnej daty przylotu pierwszych samolotów ani liczby maszyn, które pojawią się w Polsce, ale wiadomo, że wydarzy się to pod koniec maja.

Oficjalna ceremonia powitania nowych myśliwców planowana jest w pierwszej połowie czerwca. Jak zapowiedział gen. Ireneusz Nowak, polskie F-35

zostaną „przechwycone” i uroczystie przywitane w powietrzu przez polskie F-16.

Docelowo maszyny będą stacjonować w dwóch jednostkach: 32. Bazie w Łasku (11. Eskadra Lotnicza) oraz 21. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Świdwinie. Pełna gotowość operacyjna (FOC) dla bazy w Łasku planowana jest na 2030 rok, a dla Świdwina na rok 2032.

Gigantyczny kontrakt

Umowa na zakup Husarzy została podpisana 31 stycznia 2020 roku w Dęblinie. Jej wartość to 4,6 mld dolarów, co czyni ją drugą co do wielkości transakcją zbrojeniową w historii Polski. Kwota ta obejmuje nie tylko same płatowce, ale cały

ekosystem niezbędny do ich funkcjonowania.

W skład kontraktu wchodzi: 32 samoloty F-35A Lightning II; pakiet logistyczny: zapas części zamiennych, sprzęt do obsługi naziemnej oraz informatyczny system zarządzania eksploatacją (wsparcie zapewnione do 2030 roku); pakiet szkoleniowy: szkolenie pilotów i personelu naziemnego; 8 zaawansowanych symulatorów lotu oraz budowa Zintegrowanego Centrum Szkoleniowego.

Warto dodać, że Polska zainwestowała również ogromne środki w modernizację infrastruktury. Baza w Łasku musiała uzyskać amerykańską certyfikację, co wiązało się z budową nowych, tajnych hangarów i budynków operacyjnych spełniających rygorystyczne normy bezpieczeństwa USA.

Zanim pierwsze koła Husarza dotkną polskiego betonu, polski personel musiał przejść mordercze przeszkolenie w Ebbing Air National Guard Base w stanie Arkansas. Płk pil. Krzysztof Duda podkreślił wagę tego etapu. – Dzięki ukończeniu kursów instruktora nasi piloci będą szkolić w Polsce przyszłe kadry. Będziemy tzw. bazą matką dla samolotów F-35. Powracający z USA specjaliści stworzą trzon 11. Eskadry Lotniczej, która jako pierwsza rozpocznie dyżury bojowe na nowym sprzęcie – poinformował.

Miliardy na polskie auto elektryczne. Start dużej inwestycji motoryzacyjnej w Jaworznie

Maciej Badowski
Warszawa

4,5 mld złotych z KPO dla projektu „Polski Hub Elektromobilności”. Jego celem jest nowoczesna fabryka elektryków, transfer technologii i rozwój polskiego przemysłu.

W środę ElectroMobility Poland oraz Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej podpisały umowę inwestycyjną dotyczącą finan-

sowania hubu w Jaworznie. Finansowanie pochodzi ze środków Krajowego Planu Odbudowy. Projekt ma stanowić kluczowy element transformacji i rozwoju nowoczesnego sektora motoryzacyjnego w Polsce.

– Nie zwalniamy tempa. W ubiegłym tygodniu ogłosiliśmy porozumienie z partnerem strategicznym – tajwańskim gigantem technologicznym Foxconn. Dziś spółka ElectroMobility Poland uzyskuje stabilne źródło finansowania inwestycji

z KPO, co istotnie przybliży nas do rozpoczęcia budowy fabryki w Jaworznie. Środki te, w wysokości 4,5 mld zł, pokazują, że ambitne plany z prezentacji, ale bez zabezpieczenia finansowego zamieniamy w konkretne działania – powiedział Wojciech Balcun, minister aktywów państwowych.

Podpisanie umowy następuje po ogłoszeniu strategicznego partnerstwa z Foxconn, co, jak podkreślono, tworzy dwa filary projektu: finansowa-

nie oraz dostęp do technologii i know-how.

ElectroMobility Poland wskazuje, że hub w Jaworznie został zaprojektowany jako zintegrowany ekosystem przemysłowo-technologiczny. Obejmuje on budowę zakładu produkcyjnego, rozwój kompetencji badawczo-rozwojowych, cyfrowych rozwiązań mobilności, komponentów bateryjnych oraz współpracę z lokalnym łańcuchem dostaw.

PAP

Iran odzyskał dostęp do baz raketowych wzdłuż Cieśniny Ormuz

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Podczas obowiązującego zawieszenia broni Iran przywrócił dostęp do 30 z 33 baz raketowych wzdłuż Cieśniny Ormuz po wcześniejszych intensywnych atakach USA.

Źródła zaznajomione z ocenami amerykańskiego wywiadu poinformowały „New York Times” (NYT), że bazy odniosły różne uszkodzenia, ale znów działają, stanowiąc bezpośrednie zagrożenie dla amerykańskich okrętów wojkowych i tankowców w cieśninie.

Ponadto z danych amerykańskiego wywiadu wynika, że Iran zachował około 70% wyrzutni w całym kraju, a także

około 70% swojego przedwojennego arsenału raketowego. Mowa tu o raketach balistycznych zdolnych do rażenia innych krajów regionu, a także o raketach manewrujących, które mogą być wykorzystywane do uderzeń na cele znajdujące się w bliższej odległości na lądzie lub na morzu.

Ponadto zdjęcia satelitarne i inne środki obserwacji wskazują, że Iran przywrócił dostęp do około 90% swoich podziemnych magazynów raketowych i wyrzutni na terenie całego kraju. Jak zauważa „NYT”, te dane wywiadowcze są sprzeczne z publicznymi oświadczeniami prezydenta Donalda Trumpa i szefa Pentagonu, że irańska armia została „zniszczona” i „nie stanowi już” zagrożenia.



Większość arsenału raketowego Iranu przetrwała naloty USA i Izraela

„Super El Niño” przyniesie nam rekordową falę upałów

Kazimierz Sikorski
Londyn

Zdaniem badaczy potężny wzorec pogodowy narasta w Oceanie Spokojnym i może wywołać ekstremalne upały na całym świecie w nadchodzących miesiącach.

Wiele krajów będzie się smażyć w upale sięgającym 40°C latem, a prognozy oceniają, że „Super El Niño” spowoduje jeszcze wyższe temperatury w przyszłym roku.

Brytyjski Met Office ocenia, że istnieje już 40% szans, że tegoroczne lato będzie równie upalne, jak w 2022 roku, kiedy to na Wyspach po raz pierwszy temperatura przekroczyła 40°C.

A eksperci uważają, że istnieje 82% szans na wystąpienie „bardzo silnego” El Niño w tym roku, zgodnie z prognozami,

w tym unijnego programu Copernicus Climate Change Service.

Specjalista ds. klimatu Jeff Berardelli mówi: „Myślę, że będziemy świadkami zjawisk pogodowych, jakich nigdy wcześniej nie widzieliśmy w historii nowożytnej”.

Profesor Mark Maslin z University College London: „Można nazwać to super El Niño” i przewiduję, że może ono stać się jednym z najsilniejszych, jakie odnotowano”.

El Niño występuje, gdy ogromne ilości ciepła z Pacyfiku są uwalniane do atmosfery. Zjawisko to występuje zazwyczaj co kilka lat i może spowodować wzrost globalnych temperatur z jesieni na kolejne lato.

Oznacza to, że przyszłe lato może być jeszcze gorętsze niż prognozowany rekord tegoroczny.

Amerykanie płacą za wojnę z Iranem. Co na to Trump?

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Prezydent Donald Trump stwierdził, że trudności finansowe Amerykanów nie mają wpływu na jego decyzje w trakcie negocjacji mających na celu zakończenie konfliktu z Iranem.

Zapytany przez dziennikarza, w jakim stopniu sytuacja finansowa Amerykanów motywuje go do zawarcia porozumienia z Iranem, Trump odpowiedział: „Ani trochę”.

– Jedyne, co ma znaczenie, gdy mówię o Iranie, to to, że nie mogą oni posiadać broni jądrowej – powiedział Trump przed opuszczeniem Białego Domu, gdy wyruszał w podróż do Chin. „Nie myślę o sytuacji finansowej Amerykanów. Nie myślę o nikim. Myślę o jednej rzeczy: nie możemy pozwolić Iranowi na posiadanie broni jądrowej. To wszystko. To jedyna rzecz, która mnie motywuje”.

Wypowiedzi Trumpa prawdopodobnie spotykają się z krytyką ze strony osób, które twierdzą, że administracja powinna zrównoważyć cele geopolityczne z wpływem gospodarczym na Amerykanów, zwłaszcza że obawy związane z kosztami życia pozostają głównym problemem dla wyborców przed listopadowymi wyborami uzupełniającymi.

Poproszony o wyjaśnienie wypowiedzi prezydenta, dy-



Od początku wojny z Iranem średnia cena galona benzyny wzrosła o ponad 50 procent

rektor ds. komunikacji Białego Domu Steven Cheung powiedział, że „najważniejszym obowiązkiem Trumpa jest bezpieczeństwo Amerykanów. Iran nie może posiadać broni jądrowej, a gdyby nie podjęto żadnych działań, miałby ją, co stanowi zagrożenie dla wszystkich Amerykanów”.

Trump znajduje się pod rosnącą presją ze strony innych republikanów, którzy obawiają się, że trudności gospodarcze spowodowane wojną mogą wywołać negatywną reakcję wobec partii i kosztować ją utratę kontroli nad Izbą Reprezentantów, a być może także Senat w listopadzie.

Rosnące koszty energii związane z konfliktem z Iranem spowodowały wzrost cen benzyny i przyczyniły się do inflacji. Według danych opubli-

kowanych we wtorek inflacja konsumencka w USA w kwietniu odnotowała największy wzrost od trzech lat.

Iran i jego atomowe ambicje

Trump przedstawił swoje podejście jako kwestię bezpieczeństwa narodowego i globalnego, sugerując, że obawy gospodarcze są drugorzędne w stosunku do zapobiegania rozprzestrzenianiu broni jądrowej.

Oceny wywiadu amerykańskiego wskazują jednak, że czas

Według danych opublikowanych we wtorek inflacja konsumencka w USA w kwietniu odnotowała największy wzrost od trzech lat

potrzebny Iranowi na zbudowanie broni jądrowej nie zmienił się od zeszłego lata, kiedy to analitycy oszacowali, że atak amerykańsko-izraelski wydłużył ten termin z dziewięciu miesięcy do roku, według trzech źródeł zaznajomionych z tą sprawą. Oceny programu jądrowego Teheranu pozostają zasadniczo niezmienione nawet po dwóch miesiącach wojny.

Sojusznicy Trumpa powtórzyli jego argument, że ryzyko związane z Iranem posiadającym broń jądrową przeważa nad krótkoterminowymi trudnościami gospodarczymi. Iran zaprzecza, jakoby dążył do posiadania broni jądrowej i twierdzi, że jego program ma charakter pokojowy, choć mocarstwa zachodnie podejrzewają, że ma on na celu rozwinięcie zdolności do budowy bomby.

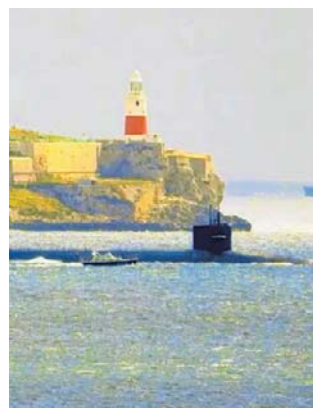
Podwodny okręt USA wpłynął na Morze Śródziemne. Może mieć broń atomową

Grzegorz Kuczyński
Gibraltar

Amerykański okręt podwodny z pociskami balistycznymi, prawdopodobnie USS Alaska (SSBN-732), opuścił Gibraltar i wpłynął na Morze Śródziemne.

Okręt podwodny wyruszył na wschód z rejonu Gibraltaru we wtorek, po krótkim postoju w pobliżu tej brytyjskiej bazy (przyplłynął tam w sobotę). Powszecnie uważa się, że to USS Alaska, atomowy okręt podwodny klasy Ohio wyposażony w pociski balistyczne.

Te jednostki typu SSBN stanowią jeden z podstawowych elementów amerykańskiej triady nuklearnej, zaprojektowany w celu zapewnienia zdolności do przeprowadzenia drugiego uderzenia atomowego.



USS Alaska w Cieśninie Gibraltarskiej

Już z tego powodu takie misje są zawsze strategicznie ważne, nawet jeśli odbywają się rutynowo.

To, co sprawia, że ten ruch okrętu jest szczególnie interesujący, to niemal równoczesna obecność w Europie samolotu E-6A Mercury Marynarki Wo-

jennej Stanów Zjednoczonych. Samolot ten służy jako powietrzne centrum dowodzenia nuklearnego, zdolne do przekazywania rozkazów wystrzelenia amerykańskim okrętom podwodnym z pociskami balistycznymi za pośrednictwem łączności bardzo niskiej częstotliwości.

Chociaż obecnie nic nie wskazuje na operacyjny stan gotowości nuklearnej ani na zbliżającą się eskalację, ten zbieg okoliczności nieuchronnie przyciąga uwagę w momencie utrzymującej się niestabilności na wielu obszarach, w tym na Bliskim Wschodzie i w Europie Wschodniej.

Marynarka Wojenna Stanów Zjednoczonych nigdy publicznie nie potwierdza statusu operacyjnego ani uzbrojenia swojej floty SSBN. W rezultacie nie można ustalić, czy okręt pod-

wodny wpływający na Morze Śródziemne przewozi głowice nuklearne. Niemniej jednak nawet widoczny ruch takich środków może mieć wartość strategicznego przekazu, zwłaszcza w okresach wzmożonego napięcia geopolitycznego. Nie jest jasne, czy oznacza to początek dłuższej obecności USS Alaska na Morzu Śródziemnym.

W ostatnich latach ruchy okrętów podwodnych z pociskami balistycznymi w pobliżu Europy stały się czasami bardziej widoczne niż w przeszłości, co może odzwierciedlać zmieniającą się dynamikę sygnałów odstraszających między głównymi mocarstwami. Przedłużony patrol na Morzu Śródziemnym zbliżyłby okręt podwodny do kilku strategicznych teatrów działań, pozostawiając go jednocześnie pod ochroną marynarki wojennej NATO.

pod PARAGRAFEM

CZYTELNIA

Komisarz Maurizi nigdy nie śpi

Za tydzień w księgarniach „Nie dotykaj mnie” Andrei Camilleriego (wyd. Noir sur Blanc) – kolejna porcja przygód komisarza Maurizio. Tym razem Camilleri konstruuje fabułę, która jest jednocześnie intrygą kryminalną i hołdem dla malarstwa. A zaczyna się od zaginięcia Laury Garaudo, żony znanego pisarza, która zostawia mu serię misternie zaszyfrowanych wiadomości.

ZA TYDZIEŃ

8 maja 1953 r. biskupi mówią: „Non possumus”

W memoriale skierowanym do władz komunistycznych biskupi sprzeciwiali się zakusom podporządkowania Kościoła władzom świeckim.



Masoni z Lublina zdemaskowani, czyli nie taki diabeł straszny

Małgorzata Szlachetka
redakcja@polskatimes.pl

Owiani sekretami lokalni masoni spotykali się w pałacu, który później stał się siedzibą lubelskich biskupów. Tam odprawiano rytuały i obrzędy.

Okazuje się, że wolnomularzami w pierwszej połowie XIX wieku byli najznakomitsi obywatele miasta, na czele z Teodorem Franciszkiem Gruell-Gretzem, który po uchwaleniu Konstytucji 3 maja został prezydentem Lublina.

Masoni i konstytucja

Ruch masoniowski narodził się w Anglii. Polski termin „mason” pochodzi od tego samego słowa w języku angielskim. Podobnie brzmi po francusku. Można je tłumaczyć jako „mularz”. Z kolei polskie słowo „wolnomularz” oznacza osobę inicjowaną, przyjętą do loży. Terminy „mason” i „wolnomularz” stosuje się wymiennie. Dawna nazwa wolnomularstwa to „sztuka królewska” (po łacinie „ars regia”).

Pierwsza loża na ziemiach Rzeczypospolitej powstała w trzeciej dekadzie XVIII w. Co ciekawe – w przeciwieństwie do loż angielskich – przyjmowały one także kobiety. Wolnomularstwo było nierozdzielnie związane z prądami oświeceniowymi. Ze środowiska wolnomularskiego wywodzi się założyciele Szkoły Rycerskiej oraz twórcy Konstytucji 3 maja, na czele z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim.

W okresie zaborów loże zakładane przez Polaków mocno akcentowały motyw odzyskania przez nasz kraj niepodległości, co zawsze powiązane było z potrzebą samodoskonalenia. Kres dążeniu do ideału miała przynieść dopiero śmierć.

Zostały pamiątki

Pierwsza loża masoniowska Lublina, „Wolność Odzyskana”, została założona 9 lutego 1811



Pamiątki po lubelskich masonach znajdują się obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie

roku. Jej historię i listę członków znamy dziś dzięki tomowi „Wolne mularstwo w Lubelszczyźnie 1811-1822”, spisane przez historyka dziejów masonerii hr. Stanisława Małachowskiego-Łempickiego. Prawdopodobnie także należące do loży.

W 1933 r. dotarł on do pamiątek przechowywanych przez dr. Jana Mędrkiewicza, którego przodkiem ze strony matki był Paweł Wagner, ewangelik i członek lubelskiej loży „Wolność Odzyskana”. Wagner, a potem Mędrkiewiczowie, byli właścicielami istniejącego do dziś Dworku Kościuszków.

Gdy mocą ukazu carskiego z sierpnia 1821 r. zostały rozwiązane struktury lożowe w Rosji oraz w zaborze rosyjskim, Wagner ukrył cenne pamiątki masoniowskie w swoim dworku, w ten sposób ocalając je przed prawdopodobnym zniszczeniem.

Spiski i rytuały

Ważnym elementem masoniowskich spotkań były wspólne posiłki przy stole ustawionym w podkowie, w czasie których nie tylko wznoszono toasty, ale też śpiewano pieśni. W XIX wieku przy akompaniamencie klawesynu, następnie fisharmo-

nii, a nawet organów. Do dziś zachowały się masoniowskie śpiewniki.

Szczególnie uroczyste były biesiady organizowane w dniu patronów masonerii: św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) i św. Jana Ewangelisty (27 grudnia). Przy wznoszeniu toastów używano swoistego szyfru rodem z wojskowego słownika: puchar – strzelba, podnieść puchar – dobyć oręża, wino czerwone – proch pospolity, wino białe – proch tęgi. Łyżka była kielnią, a chleb surowym kamieniem. Proszący o cukier mówił z kolei o piasku urodzajnym.

Był masonem czy nie?

Lubelska loża „Wolność Odzyskana” była jedną z pierwszych w Księstwie Warszawskim. W gronie jej założycieli znalazło się wielu wojskowych, m.in. gen. dywizji Ludwik Kamieniecki (późniejszy pierwszy mistrz), pułkownicy Antoni Gużkowski, Józef Nowicki i Maciej Straszewski, ale też prawnicy, jak Jan Luszczynski – sędzia Trybunału Cywilnego w departamencie lubelskim.

Uwagę przykuwa jednak inne nazwisko – Teodor Gruel. To jedyna postać, przy której hrabia Małachowski-Łempicki nie podaje pełnionej funkcji

ani zawodu. Być może dlatego, że ówczesnemu czytelnikowi nie trzeba było specjalnie tej osoby przedstawiać.

Czy pierwszy konstytucyjny prezydent Lublina był wolnomularzem? Zapewne, podobnie jak gorącym orędownikiem reform Sejmu Czteroletniego, a w czasie insurekcji kościuszkowskiej dostarczył lekarstw o wartości 3561 złotych.

Podziw i uznanie

Wróćmy do historii loży „Wolność Odzyskana”. W 1813 roku mistrzem katedry został Ksawery Potocki, prezes Sądu Karnego departamentu lubelskiego. W następnym roku w tej roli zastąpił go lubelski bibliofil Klemens Urmowski.

„O prywatnej bibliotece Klemensa Urmowskiego głośno było w ówczesnym Lublinie, wywoływała uczucia podziwu i uznania. (...) Wszystko, co nowe i wartościowe na rynku, nie było mu obce. Utrzymywał obszerne kontakty z autorami, wydawcami i księgarzami, swoje zbiory kompletował z niezawodnym znanstwem i pod kątem piśmiennictwa najbardziej wybitnego (...)” – czytamy w artykule Mieczysława Adrianskiego „Po trzykroć książki”.

Dodajmy, że „Almanach Lubelski” został wydany w drukarni innego lubelskiego masona Jana Karola Pruskiego. We wspomnianym tomie znalazł się m.in. pierwszy przewodnik po województwie lubelskim – „Opis historyczno-malarski departamentu lubelskiego” spisany przez Kazimierza Padułę.

Także porucznik Aleksander Fredro

„Wolność Odzyskana” w 1815 r. miała już 159 tzw. czynnych członków. Prawie połowę z nich stanowili wojskowi, 22 osoby reprezentowały zawody prawnicze. Do grona lubelskich masonów przez chwilę należał także Aleksander Fredro, porucznik ułanów stacjonujących w Lublinie – jeszcze nie dramatopisarz, a żołnierz.

Członkami loży byli także muzycy Ludwik Romm i Michał Serwaczynski, ale też kupiec Jan Meisner, szef pociągów Feliks Hryniewicz czy ewangelicki pastor Jakub Glass. Wreszcie wspomniany już wcześniej drukarz Jan Karol Pruski oraz sekretarz poczty Michał Somerfeld.

„Dwaj ostatni byli bardzo cenieni dla loży. Pierwszy [za] darmo drukował dla niej spisy członków i przemówienia, drugi zaś pilnował, aby korespondencja lożowa szybko i bezpiecznie była ekspediovana. Z tych względów każda loża starała się mieć w swym gronie właściciela drukarni i naczelnika poczty” – pisze hrabia Małachowski-Łempicki.

Niemieccy bracia

„Wolność Odzyskana” nie była jedyną lożą masoniowską w Lublinie – 26 maja 1816 r. powstała „Świątynia Równości”. Ją z kolei upodobał sobie lokalni urzędnicy. Działała także niższa kapituła „Prawdziwa Jedność”, która m.in. prowadziła bibliotekę i organizowała odczyty dla braci z Lublina.

Ważnym aspektem działalności masonów była dobroczynność. W każdej loży znajdowali się bracia nazywani jałmużnikami. „W Bibliotece Na-

rodowej zachowały się listy z prośbą o pomoc, słane do warszawskiej loży „Świątynia Izis” przez braci niemieckich. To byli pruscy urzędnicy, którzy zostali w Polsce po 1807 roku, czyli po powstaniu Księstwa Warszawskiego” – dowodzi prof. Tadeusz Cegielski, historyk Uniwersytetu Warszawskiego, a także wolnomularz.

12 lutego 1815 r. powstało Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności. Prezesem towarzystwa został wybitny mason ks. Adam Czartoryski. Także większość jego założycieli była wolnomularzami. I to oni nadawali ton tej instytucji do czasu nakazu likwidacji loż z 1821 r.

Car jest przeciw

Ukaz cara Aleksandra I (co ciekawe, wcześniej także członka loży masoniowskiej) z 1821 roku o rozwiązaniu wszystkich loż był dla braci wstrząsem. Łudziło się, że to tylko czasowa sytuacja. Z tego powodu zabrali ze sobą, żeby nie przepadły, archiwum, pieczęcie, książki z biblioteki, klejnoty i sprzęty lożowe. Wśród nich był tron mistrza.

Pieniądze, które znajdowały się w kasie, rozdali biednym, potrzebujący zaś wsparcia bracia otrzymali ostatnie zapomogi. Ostatnie posiedzenie „Loży Odzyskanej” odbyło się 12 października 1821 r.

Paweł Wagner i Jan Reinberger zostali zmuszeni do przepisywania siedziby obu lubelskich loż na rzecz rządu Królestwa Polskiego. Musieli także ujawnić, co zrobili z masoniowskim majątkiem. Mimo to niektórzy miłali się z prawdą. Np. zeznali, że ich archiwum zostało spalone (jak wiemy, nie jest to do końca prawdą), a wyposażenie sprzedane między braci, czyli członków loż. Tylko cztery złote lichтары miały dostać kościół grecki.

4 października 2008 r. w pałacu w Gardzienicach pod Lublinem odbyła się ceremonia obudzenia loży „Wolność Odzyskana”. Brali w niej udział delegaci z Polski, Anglii, Francji, Szwecji i Ukrainy. „Wolność Odzyskana” jest dziś 14. czynną lożą należącą do Wielkiej Loży Narodowej Polski.

Mariusz
Grabowski

SKĄD SIĘ WZIAŁ OJCIEC MATEUSZ?

Bijący swego czasu rekordy popularności serial o ks. Mateuszu Żmigrodzkim, który pełni rolę nieetatowego miejskiego detektywa w Sandomierzu, nie wziął się znikąd. Produkcja została oparta na tzw. formacie serialowym rodem z Włoch. W oryginale nosił on tytuł „Don Matteo”.

Don Matteo na tropie

Akcja serialu rozgrywa się w mieście Gubbio w środkowych Włoszech. Nim nastał tam ks. Matteo, miasteczko znane było przede wszystkim z ekolegdy, wedle której św. Franciszek dyskutował tam z „bratem wilkiem”, aby ten przestał terrorizować mieszkańców, a także XVI-wiecznej Bazyliki św. Ubalda na górze Ingino.

W kilkuset odcinkach 13 serii (emitent: stacja telewizyjna Rai Uno) ks. Matteo Bondini, były misjonarz na antypodach, a obecnie proboszcz parafii św. Jana, zajmuje się amatorsko rozwiązywaniem najbardziej wyrafinowanych zagadek kryminalnych. Służy pomocą i radą miejscowemu korpusowi karabinierów, ale jest też pocieszycielem skruszonych przestępców.

Duet z Budem

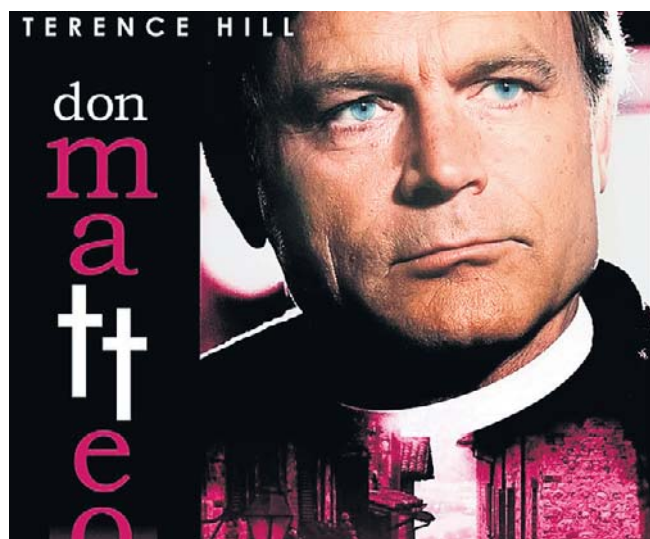
Motorem napędzającym serial był Terence Hill (właśc. Mario Girotti), który zyskał sławę w latach 60. z ról w spaghetti westernach i ekranizacjach powieści przygodowych Karola Maya. Westernowe imię Hilla brzmiało Trinity albo Django, a jako niefrasobliwy rewolwerowiec zyskiwał sympatię płci pięknej promiennym uśmiechem i oczami jak bławatki.

Na planie jednego ze spaghetti westernów: „Bóg wybacza - ja nigdy” z 1968 r. po raz pierwszy spotkał się z Budem Spencerem (właśc. Carlo Pedersolim), wielkim jak dąb, z którym w latach 70. i 80. stworzył duet w komediach klasy B, a właściwie C.

Proboszcz na motocyklu

Dlaczego to właśnie Hilla wybrano do roli ks. Matteo? Prawdopodobnie producentom spodobał się jego wizerunek w sutannie. A założył ją w 1983 r., gdy zastąpił słynnego Fernandela w roli księdza oryginała w komedii sensacyjnej „Don Camillo”. Wypadł rewelacyjnie i przekonująco w całkowicie nieksiężowskich czynnościach; pędząc po miasteczku na motocyklu, tłukąc złoczyńców, popijając tokańskie wino i grając w karty.

A jego niekończące się wojenki z komunistycznym wójtem urokliwego Brescello, Giuseppe Bottazzim, zwanym Peppinem, zachwyciłyby pewnie autora powieści o Don Camillo - Giovanniego Guareschiego. Gdyby, rzecz jasna, ten jeszcze wówczas żył.



Na 42. Międzynarodowym Festiwalu Telewizyjnym w Monte Carlo Hill otrzymał nagrodę dla Aktora Roku

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ ŁÓDZKI

Na wyobraźnię działały ciosy zadane obuchem siekiery. Okrutne morderstwo kobiet w skierniewickim dworku

„W łóżeczku ze zmasakrowaną główką leżała zamordowana 5-letnia córka Alicja” - donosiły gazety w 1938 r. Sprawa przeszła do historii jako „mord w skierniewickim dworku”.

Sprawa - ordynans Bronisław Janowski, 27-letni analfabeta - zamordował w Skierniewicach cztery kobiety, w jednym domu, jednego dnia. Najstarsza miała 42 lata, najmłodsza pięć lat. Dlaczego to zrobił? Tajemnicę zabrał do grobu, bowiem popełnił samobójstwo kilka dni później.

W sypialni leżał topór

Ofiary mordu mieszkały w willi przy ul. Piłsudskiego. W 1938 r. parter dworku zamieszkiwali: gen. brygady Stanisław Józef Kozicki, jego ciężarna żona Helena, córeczka Alicja zwana Lili, opiekunka córki Zofia Piotrowska i służąca Józefa Olczakówna. Gen. Kozicki, w latach 1935-1938 dowódca 26. DP w Skierniewicach, w czasie tragedii przebywał w Warszawie na leczeniu złamanej ręki. W niedzielę, 6 marca, powrócił do Skierniewic. Gdy dotarł do dworku, drzwi i okiennice były zamknięte. Na pukania nikt nie odpowiadał. Wyważono drzwi.

„W przedsionku do kuchni leżała martwa 42-letnia generałowa Helena Kozicka. (...) Kolejną ofiarę znaleziono w przedsionku sypialni. Była to 18-letnia Józefa Olczakówna. W sypialni wśród bieleziny leżał topór. W pokoju dzieciennym ze zmasakrowana



Generał Stanisław Kozicki z żoną. W latach 30. był dowódcą 26. DP w Skierniewicach

główką leżała zamordowana 5-letnia córka Alicja - Lili” - donosiło łódzkie „Echo”.

Pałakowate nogi

Jak wykazało śledztwo, już z czwartku na piątek mieszkający nad generałem sąsiedzi słyszeli niepokojące hałasy. Jednak ordynans generała, Bronisław Janowski, uspokoił wszystkich, że to generałowa głośno się pakowała i wyjechała z córką i służbą do chorego męża w stolicy. W piątek pozamykał okiennice i z walizką w rękę poszedł na dworzec. Jego poplamiony krwią mundur odnalazła policja w mieszkaniu jego przyjaciółki przy ul. Ogrodowej.

„Echo” tak opisywało wygląd Bronisława Janowskiego: „Zbrodniarz jest wzrostu 1,55 cm, ciemnym blondynem o długich zaczesanych do tyłu włosach, pociągłej twarzy i pałakowatych nogach. Ubrany był w długie buty i ciemne spodnie sportowe, stanowiące własność generała Kozickiego, ponadto w granatową podniszczoną kurtkę i szary płaszcz”.

Generał w oflu

Ofiary mordu miały wspólny pogrzeb w Skierniewicach. Msza pogrzebna odbyła się w kościele garnizonowym z udziałem tłumnie zebranych mieszkańców miasta.

Wspominano zamordowane kobiety, szczególnie służącą Olczaków-nę, która pracowała u generała Kozickiego dopiero od kilku dni.

Krótko po pogrzebie rodziny, jeszcze w marcu 1938 r., gen. Kozicki został powołany do Warszawy, aby pełnić funkcję szefa Departamentu Broni Pancernej MSW. Makabryczne przeżycia odcisnęły jednak silne piętno na jego zdrowiu. Po klęsce 1939 roku został internowany w Rumunii, następnie przekazany Niemcom i osadzony w oflu, m.in. w Dössel. Zmarł w 1948 r. na emigracji w Anglii, tam też został pochowany.

opr. żar

KRÓTKO

W KINACH

Miłość i niechciane konsekwencje

Jutro w kinach „Obsesja” (reż. Curry Barker), amerykański horror opowiadający o desperacko zakochanym mężczyźnie, który po wykorzystaniu magicznego artefaktu („One Wish Willow”) zyskuje miłość swojej ukochanej. A to prowadzi do mrocznych, a konkretniej - krwawych konsekwencji. Grają: Inde Navarrette, Michael Johnston, Megan Lawless, Cooper Tomlinson, Chloe Breen. Is

W KSIĘGARNIACH

Komisarz Maurizi nigdy nie śpi

Za tydzień w księgarniach „Nie dotykaj mnie” Andrei Camilleriego (wyd. Noir sur Blanc), kolejna porcja przynęty komisarza Maurizio. Tym razem Camilleri konstruuje fabułę, która jest jednocześnie intrygą kryminalną, studium psychologicznym i hołdem dla malarstwa jako ponadczasowego języka sztuki. A zaczyna się od zaginienia Lauri Garaudo - pięknej i inteligentnej żony zna-

nego pisarza - która zostawia mu serię misternie zaszyfrowanych wiadomości. bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o autorze „Upiora w operze”

6 maja minęła 158. rocznica urodzin Gastona Leroux (zmarł 15 kwietnia 1927 r. w Nicei), francuskiego prawnika, pisarza i reportera, znającego głównie z tzw. literatury weird fiction w stylu Howarda P. Lovecrafta. Ale pisał także powieści detektywistyczne w manierze Arthura C. Doyle’a. Najsłynniejszą powieścią Leroux jest „Upiór w operze” z 1910 r. mg

KALENDARIUM

Piłsudski ucieka ze szpitala w Rosji

14 maja 1901 - Aresztowany od 15 miesięcy i symulujący chorobę psychiczną Józef Piłsudski zbiegł dzięki pomocy polskiego lekarza ze szpitala św. Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu, dokąd przewieziono go z Warszawy na szczegółowe badania. redex

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 205. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

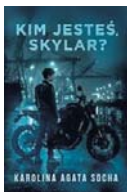
rekomenduje
Stanisław Majerowski



Kryminał, polityka, a w tle... miłość

To miała być prosta policyjna akcja – podkomisarz Suszczyńska i aspirant Kosiński prowadzą obserwację groźnego ukraińskiego gangstera. Nagle wszystko wymyka się im spod kontroli i zamienia w szaleńczy pościg po skutym lodem mieście...

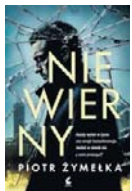
Grzegorz Kapla, „Bez litości”,
wyd. Sonia Draga, Katowice
2026, cena 49,90 zł



Mścicielka zaczyna wendetę

Deszczowy, lipcowy poranek. Tajemniczy mężczyzna porwya młodą kobietę, która mimo niepogody postanowiła pobiegać. Nieco później jego zwłoki zostają znalezione na portowym maszcie w Snekkersten, kilkadziesiąt kilometrów od Kopenhagi.

Karolina Agata Socha,
„Kim jesteś, Skylar?”,
wyd. Novae Res,
cena 44,90 zł



Wyrwać się z monotonii. Jakim kosztem?

Tomasz Malczewski na pozór ma wszystko: kochającą rodzinę, dobrą pracę, stabilizację i wygodne życie. Wszystko się zmienia, kiedy Tomasz poznaje Dominikę. Ognisty seks wyrwywa go z codziennej monotonii i daje potężny zastrzyk ekscytacji. Do czasu...

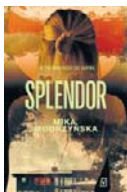
Piotr Żymelka, „Niewierny”,
wyd. Sonia Draga, Katowice
2026, cena 54,90 zł



Jedno nagranie, sprawa sprzed lat

W domu Ryszarda Gawrona, dziennikarza i mordercy, zostaje znaleziony przenośny dysk, a na nim nagranie. Wynika z niego, że oskarżony o zabójstwo młodej dziewczyny mężczyzna, odsiadujący wyrok w miejscowym zakładzie karnym, może być niewinny.

Rafał Głina, „Martwi też mówią”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Sekrety rezydencji Emila Wilnera

Za murami luksusowej kolonii Złota Zatoka prestiż sąsiaduje z brudem, a prywatne przyjęcia kończą się nagłą ciszą, której nikt nie chce wyjaśniać. Wszyscy coś ukrywają, a ci, którzy wiedzą za dużo, szybko uczą się milczeć.

Mika Modrzyńska,
„Splendor”, wyd. Czwarta Strona, Poznań 2026,
cena 49,90 zł

Kto poradzi sobie z pewną makabryczną zagadką?

W Madrycie, na parkingu, zostaje odnaleziona furgonetka, z której rozchodzi się obezwładniający odór. Na miejscu inspektor Elena Blanco odkrywa scenę rodem z koszmarów...

„Zanim biznes narkotykowy przeniósł się do Cañada Real, główny ośrodek handlu detalicznego w Madrycie znajdował się w Las Barranquillas, w Villa de Vallecas, obok miejskiego parkingu samochodów odholowanych Grua Municipal Mediodía II. W czasach niechlubnej sławy Las Barranquillas dojazd do depozytu znany był jako szosa strachu – trzysta metrów przez osiedle, podczas których kierowcy modlili się, żeby samochód im się nie zepsuł i żeby jak najszybciej zostawić za sobą ponad pięć tysięcy narkomanów kręcących się w pobliżu. Dziś to już przeszłość, dawne osiedle baraków zostało zburzone i zaczęto prace przy budowie nowej dzielnicy, która będzie się nazywała Valdecarros. Powstanie tu ponad pięćdziesiąt tysięcy mieszkań z garażami, korty do padla i baseny – szansa dla mieszkańców, którzy już się nie mieszczą w Madrycie. Kiedyś w końcu zabiorą stąd także Base de Mediodía II, gdzie stoi ponad siedem tysięcy pojazdów, niektóre od ponad dwóch dekad – podobno w jednym z samochodów wyrosło drzewo – żeby wybudować jeszcze więcej domów, basenów i kortów do padla.

Zárate widzi białego mastifa, właśnie zanurza język w pudełku z wodą, które Romero, strażnik dyżurujący w Mediodía II, postawił mu przy wejściu do biura depozytu. Pies chłapie wokół, chlepcząc głośno, jakby właśnie przemierzył pustynię.

– Pierwszy się zorientował. Rzucił się do tyłu furgonetki i zaczął szczekać jak nawiedzony. Cáspier nie należy do psów, które szczekają bez powodu. Przestraszył mnie.

– A właściciel? Co powiedział, gdy otworzył pakę Citroëna?

Z miejsca, w którym się znajduje, Zárate może zobaczyć karetkę, gdzie udzielają pomocy Silveriowi Tenazasowi o twarzy szarej jak popiół. Pierwsi funkcjonariusze, którzy dotarli do parkingu, powiedzieli mu, że mężczyzna wymiotował, aż zemdlął, dlatego zawiadomili ratowników medycznych.

– Prawdę mówiąc, nawet jeżeli coś powiedział, nie usłyszałem tego. Strażnik wciąż zerka na rozległy teren depozytu, po którym teraz jeżdżą radiowozy i furgonetki policji kryminalnej, prawdziwa inwazja obcych na jego terenie.

– Od jak dawna stała tu ta furgonetka?

– Dwanaście dni. Dałem już pańskiemu koledze rejestr. Przywieźli ją z nieużytku koło Cañada Real. Nie pierwszy raz mamy porzucone auto z tamtej okolicy. Tej przynajmniej nie spalili. Zwykle tak robią z kradzionymi autami, jeśli użyli ich do jakiegoś napadu. Ale przysięgam panu, że kiedy ją tu odstawili, nie capiała tak jak teraz. Zauważyłbym. Ja albo Cáspier.

Czerwona Łada Eleny mija punkt kontrolny, który postawili przy wjeździe na teren.

– Nie wysiadaj.

Zárate zajmuje miejsce obok niej i pokazuje jej drogę, którą powinna pojechać. Po obu stronach zostawiają za sobą auta osobowe, zdezolowane przyczepy campingowe, ciężarówki i autobusy, często jeszcze z hasłami reklamowymi na bokach. MADRID BUS VISIÓN – można przeczytać na jednym z odkrytym piętrem, którego zapewne używano do obwożenia turystów.

– Silverio Tenazas, zamieszkały w Sauquillo de Cabezas w prowincji Segovia. Zgłosił kradzież furgonetki siedemnaście dni temu. Model C15 w kolorze białym, obecnie już nieprodukowany, można by wręcz uznać, że wyświadczyli mu przysługę taką kradzieżą. Dźwig zabrał ją pięć dni później z nieużytku w pobliżu Cañada Real i przywieźli ją tutaj. Dziś rano Silverio przyjechał z domu, żeby ją odzyskać, ale coś... Buendía już ci chyba wszystko zrelacjonował, правда? Nie spodziewał się tego, co zastał w środku.

Furgonetka Tedaxu1 mija się po drodze z Ładą Eleny, która obserwuje w lusterku wstecznym, jak się oddalają.

– Na początku myśleli, że w środku mogą być ładunki wybuchowe, ale po pierwszych oględzinach odrzucili to podejrzenie. Szef zespołu zna Buendię i wpadł na pomysł, żeby do niego zadzwonić.

Elena zatrzymuje auto obok samochodu wydziału kryminalnego. Otaczające skład ogrodzenie zwieńczone drutem uwolniło ich od konieczności rozstawiania namiotu wokół Citroëna. Tylko drzwi furgonetki są otwarte na oścież, przywodzą na myśl ogromne usta. Technicy i fotograf kręcą się przed wejściem niczym pszczoły na plastrze miodu. Do Eleny szybko podchodzi dziewczyna, która nie ma nawet trzydziestu lat.

– Nie można tu parkować. Skąd jesteś? Z sądu? Dalej, pomogę ci wykręcić i zabierzesz stąd tę bryczkę, bo musimy mieć tu wolny przejazd. Słyszysz, co



CARMEN MOLA

„Carmen Mola” to zbiorowy pseudonim trzech popularnych hiszpańskich autorów thrillerów kryminalnych. Prawdziwymi autorami są: Jorge Díaz, Agustín Martínez i Antonio Mercero.

do ciebie mówię? No już, bo na pytasz sobie biedy.

Nawija tak szybko, że Elena nie ma szans wtrącić choćby słowa. Wyciąga więc tylko odznakę. Rumieniec wypływa na policzki dziewczyny, która poprawiwszy sobie na nosie okrągłe metalowe okulary przeczytała nazwisko i stanowisko Eleny. Uśmiecha się szeroko. Kręcona brązowa grzywka nadaje jej wygląd psotnej dziewczynki.

– Pani inspektor, bardzo mi miło. Nazywam się Manuela Conte. Doktor Buendía... znaczy, pracuję z nim, pewnie pani wie. Jestem tak jakby jego zastępczynią. A teraz... czy byłaby pani tak uprzejma i przeparkowała auto? Blokuje dojazd.

Kolejny szeroki uśmiech, od ucha do ucha. Zárate też wysiadł z samochodu i już minął, idąc do furgonetki.

– Naprawdę, Buendía, jakim cudem ta dziewczyna zdołała się u ciebie zatrudnić?

– Manuela, niech ktoś inny przeparkuje auto. Potrzebuję Eleny tutaj.

Elena zostawia dziewczynie kluczyki, ale wcześniej mruczy jej do ucha z czułością, która podejrzenie przypomina groźbę:

– Mam słabość do tego auta.

– Ma przepisy wypalone w głowie gorącym żelazem. – Buendía bierze pod ramię Elenę i prowadzi ją do furgonetki.

– Podobna mi się, wygląda na bystrą. To ta, o której mówiłeś mi, że ci zastąpi, jak przejdiesz na emeryturę?

– Jeżeli nie wyprowadzę się szybko nad morze, będę musiał się zajmować wnukami, a przysięgam ci, że to ostatnie, czego bym chciał. Wolę Benidorm i jeść codziennie fish and chips niż znosić tych smarkaczy.

Fala strasznego smrodu zatrzymuje Elenę w miejscu. Buendía daje jej maseczkę, żeby ochroniła się przed fetorem, a technicy odsuwają się, zwalniając jej dostęp do furgonetki.

– Łada chwila powinna tu być sędzina, żeby wydać pozwolenie na zabranie zwłok, ale może będziesz chciała je zobaczyć.

„Kim jesteś?” – to pierwsze pytanie, które ją poraża. Ta twarz, pomimo śmierci, zastygła w bolesnym wyrazie z ostatniej chwili życia. Zmierzwiona broda, brudna od krwi, która wygląda

jak błoto, półotwarte usta w grymasie, który przywodzi Elenie na myśl obraz Bacona, jak gdyby jego ostatni oddech był krzykiem. Oczy przesłania szary welon śmierci, ale nadal pozostają otwarte, w coś wpatrzone. Być może w tego, który mu to zrobił. Musi mieć około trzydziestu lat, może trochę więcej, jest nagi i przywiązany do krzesła. Takiego metalowego jak z kawiarnianego ogródka, strumienie zaschniętej krwi oblepiają nożki. Penis zwisa bezwolnie pomiędzy rozsuniętymi nogami. Akurat tuż nad nim zaczyna się nieumiejętnie zaszyte nacięcie, które ciągnie się aż do mostka. Obrażnienie pośmiertne poluzowało szwy i spod jęczącej się tkanki wyłania się środek rany. To właśnie powód, dla którego wezwano specjalistów od materiałów wybuchowych. Co jest wewnątrz tego ciała?

Patolog odczytuje pytanie w jej spojrzeniu.

– Wygląda, że go wypatroszono. Być może jeszcze za życia...

Buendía poprawia sobie rękawiczki. Wchodzi na pakę furgonetki, by dotknąć blizny przecinającej brzuch z góry na dół. Z dużą ostrożnością otwiera lekko ranę i świeci do środka latarką. Elena ledwie rozróżnia bezkształtną mięsną masę być może wciśniętych byle jak wnętrzności. Lecz wówczas snop światła pada na kształt, który jest w stanie rozpoznać, niczym pośrodku abstrakcyjnego obrazu, gdzie człowiek nagle dostrzega realistyczny element.

– Widzisz to?

Elena nie ma odwagi odpowiedzieć, ale tak, widzi. Tam w środku jest małe oko. Rozpoznaje spuchnięte powieki, a pod nimi biel gałki ocznej.

– Sądę, że ma w środku płód (...).”



Carmen Mola, „Matki”,
wyd. Sonia Draga,
Warszawa 2026,
cena 59,90 zł

DROBNE

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE, kafelki, gładź
792715204

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.
Producent „GARDA” tel. 504166613

AUTOPROMOCJA

Turystyka

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl

AUTOPROMOCJA

REKLAMA

0011517120

Zielen Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011523919

Z wielkim żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Konrada Minkiewicza

Sędziego Sądu Okręgowego w Bydgoszczy
w stanie spoczynku.

Rodzinie i Najbliższym

wyrazy współczucia oraz słowa wsparcia i otuchy
składają

Prezes, Wiceprezesi, Dyrektor, Sędziowie i Pracownicy
Sądu Okręgowego w Bydgoszczy

0011523687

Z żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Aleksandra Brunona
Pietrzaka

Pierwszego Projektanta
Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Myślicinku

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy szczerego współczucia

Zarząd i Pracownicy LPKiW "Myślicinek"

0011523637

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy, że dnia 12.05.2026 r.
zasnęła w Bogu
nasza kochana Żona, Mama, Siostra i Bratowa

śtp

Lidia Mikołajczyk-Dworska

lat 65

Pogrzeb wraz z mszą św. żałobną odbędzie się dnia 15.05.2026 r. o godz. 10.00
na cmentarzu parafialnym przy ul. Tańskich - Prądy.

W żalu pogrążony
Mąż z Synem i Rodziną

0310733261

0011523639

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy dzielili z nami smutek, żal i rozpacz,
licznie uczestniczyli
we mszy świętej i uroczystości pogrzebowej
mojego ukochanego Męża,
naszego Taty, Teścia i Dziadka

Janusza
Wiśniewskiego

Szczególne podziękowanie
składamy

Rodzinie, Przyjaciołom, Kolegom z pracy
za modlitwę, duchowe wsparcie,
złożone wieńce i kwiaty
oraz Zakładowi Pogrzebowemu Dylewscy
za profesjonalną obsługę.

Z głębi serca dziękuje
Żona z Dziećmi i Rodzinami

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:
Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Są tancerze, którzy bywali niegrzeczni w stosunku do gwiazd

Iwona Pavlović o „Tańcu z gwiazdami” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 73

Kamila Kamińska kieruje się intuicją

Młoda aktorka pokazała w internecie, jak karmi 5-letnią córkę piersią, czym wywołała prawdziwą burzę w sieci. Aktorka wpadła więc do studia „Dzień dobry TVN”, aby się wytłumaczyć. – Każdy ma teorię, co jest normalne, a co nie. Wychodzę z założenia, że normalne jest to, co podpowiada nam intuicja – powiedziała Kamińska.



Iluzja TV Puls, 20:00

„Czterech jeźdźców” to grupa iluzjonistów przygotowująca niesamowite pokazy, w trakcie których napadają na banki i skarby należące do skorumpowanych biznesmenów. Skradzione pieniądze magicy rozdają zgromadzonej publiczności. Ich działania przyciągają uwagę FBI, które powołuje w tej sprawie specjalny oddział. Grupie przygląda się ktoś jeszcze – Thaddeus Bradley, kiedyś ceniony magik, który próbuje rozpracować sztuczki młodszych kolegów po fachu.

Małgorzata Tomaszewska ma zabawny filmik

Robert Lewandowski podczas parady Barcelony opowiedział, że tańczył na studiówce z Małgorzatą Tomaszewską. Pudełek zapytał o to prezenterkę. – Chodziliśmy do szkoły sportowej, byliśmy w równoległych klasach. Poloneza tańczyłam z Szygą – Marcinem Kulczykiem, przyjacielem Roberta, bo byliśmy najwyższą parą. Za nami był Robert i przy przejściach tańczyliśmy razem. Mam to chyba na kasecie VHS. Zabawny filmik i miłe wspomnienia – odpowiedziała z radością. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Zaćmienie

TVP 2, 22:10

Osiemnastoletni Luca przypadkowo strzela do swojej dziewczyny. Gdy szuka pomocy, ona znika. Matki nastolatków to policjantki, które prowadzą śledztwo. W trakcie poszukiwań zaginionej znajdują jej telefon.

Constantine

TVN Fabuła, 22:20

Do obdarzonego mocą egzorcysty Johna Constantine'a zwraca się o pomoc policjantka. Kobieta chce rozwiązać zagadkę śmierci siostry bliźniaczki. Śledztwo prowadzi do świata demonów.

Na twoim miejscu

TVN, 22:40

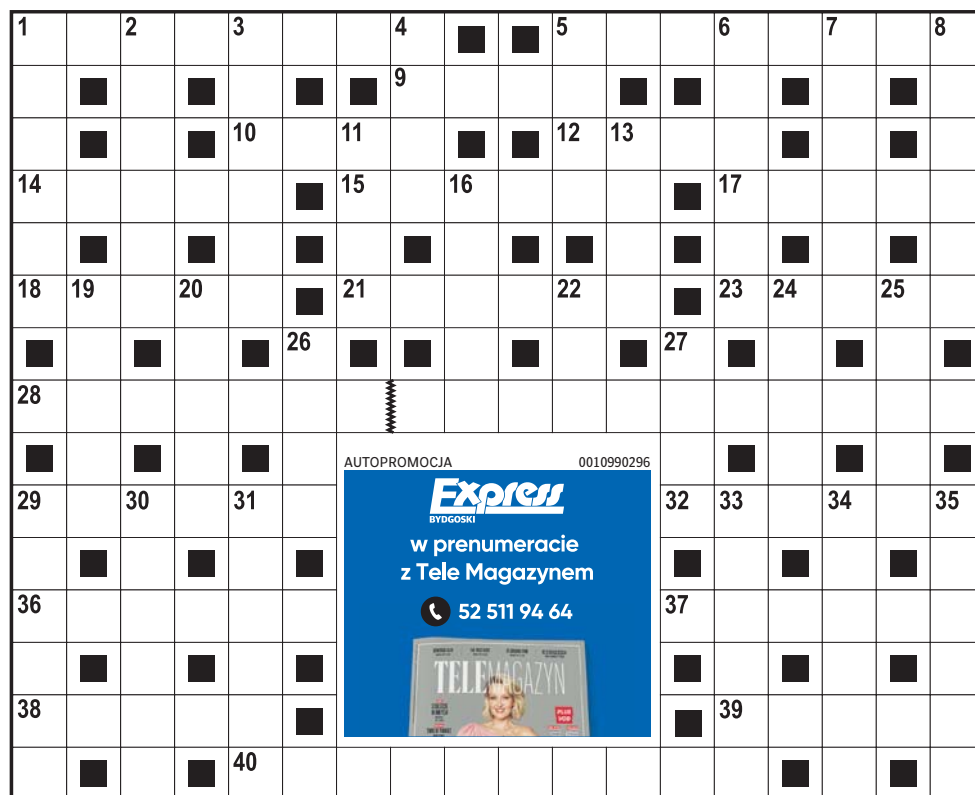
Krzysiek i Kaśka trafili na terapię małżeńską. Rozwodzący się małżonkowie pewnego dnia odkrywają, że zamienili się ciałami.

Poziomo:

- 1) rzymski amfiteatr, miejsce walk gladiatorów,
- 5) automat na postoju,
- 9) afrykańska owca grzywiasta,
- 10) chybione uderzenie piłki w futbolu,
- 12) węgierskie uzdrowisko ze źródłami termalnymi,
- 14) marmurowa rzeźba Michała Anioła,
- 15) skupisko pływających sardynek,
- 17) wykonuje podwodne prace,
- 18) zacięcie krasomówcze, polot w wypowiedzi,
- 21) rodzaj spódnicy noszonej na Jawie,
- 23) sygnał na planie filmowym,
- 28) postać z „Alicji w Krainie Czarów”,
- 29) zasięg działania, granica,
- 32) gwałtowny, krótkotrwały wiatr na morzu,
- 36) kocioł do zaparzania ziemniaków,
- 37) szachowa figura, laufer,
- 38) ziemia nadana wasalowi,
- 39) niewielkie państwo np. Lichtenstein,
- 40) resztki po zburzonym domu.

Pionowo:

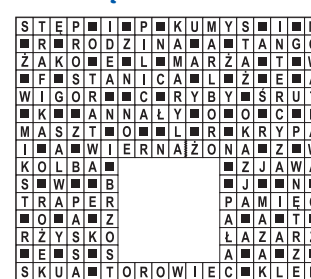
- 1) główna część budowli,
- 2) srebrne nitki na choince,
- 3) „Nasza ...”, nowela Marii Konopnickiej,
- 4) bezkształtna, ciastowata substancja,
- 5) martenowski w hucie,
- 6) chrząszcz żyjący pod korą drzew,
- 7) taśma z podziałką,



- 8) jasnoniebieski kamień ozdobny,
- 11) pełen ziaren zboża,
- 13) grupa przestępcza, szajka,
- 16) energia objawiająca się w chęci do pracy i zabawy,
- 19) obraz na ekranie telewizora,
- 20) w portfelu Amerykanki,
- 22) ocalały sprawiedliwy z Księgi Rodzaju,
- 24) nieosiodłany, zapasowy koń,

- 25) zakładka na spódnicy,
- 26) zbaczanie statku z kursu, dryf,
- 27) rytm i tempo czegoś,
- 29) przegroda w stodole, sasek,
- 30) portowe miasto w Grecji,
- 31) końcowa część powieści,
- 33) cynfolia na czekoladzie,
- 34) rodzinne miasto Goethego,
- 35) ośła ... dla narciarzy-amatorów.

ROZWIĄZANIE NR 72



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Zaufaj swojej intuicji przy podejmowaniu ważnych decyzji. Horoskop dzienny wyraża nadzieję, że wieczór przyniesie dobre emocje.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność pomoże Ci wyróżnić się na tle otoczenia. Horoskop na dziś mówi, że dostarczy to sporo satysfakcji nie tylko Tobie. Baran (21.03 - 19.04) Konsekwencja przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wieczór będzie sprzyjał spokojnym rozmowom.

Byk (20.04 - 20.05)

Dobry moment na nowe plany. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś zaskoczy Cię dzisiaj miłym gestem. Czeka Cię wyjątkowo udany dzień. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Intuicja podpowie najlepsze rozwiązanie. Horoskop na dziś wróży, że wieczorem znajdziesz chwilę na relaks w miłym towarzystwie. Rak (22.06 - 22.07) Dobra wiadomość poprawi Ci nastrój. Horoskop dzienny na czwartek to wskazówka, by w relacjach z otoczeniem postawić na szczerość.

Lew (23.07 - 22.08)

Skupienie się na detalach pozwoli uniknąć błędów. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że odpoczynek poprawi Ci humor. Zrobi się miło... Panna (23.08 - 22.09) Pewność siebie pomoże rozwiązać Ci trudny problem. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że wieczór przyniesie ciekawe spotkanie. Waga (23.09 - 22.10) Dzień sprzyja porządkom oraz ważnym ustaleniom. Horoskop dzienny na czwartek radzi zachować spokój podczas rozmów.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Twoje pomysły szybko przyciągną uwagę. Horoskop dzienny zapowiada, że niektóre z nich bardzo szybko przejdą do fazy realizacji. Strzelec (22.11 - 21.12) Unikaj pośpiechu przy realizacji zadań. Horoskop na dziś mówi, że ktoś z bliskiego otoczenia doceni Twoją cierpliwość i szczerość. Koziorożec (22.12 - 19.01) Energia będzie sprzyjać podejmowaniu decyzji. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że niektórzy pozazdrozczą Ci konsekwencji.

SPORT

www.sportowy24.pl

„Antek, powoli do przodu”.
To czarny koń w IMP?

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

ŻUŻEL. Antoni Kawczyński będzie najmłodszym uczestnikiem 1. finału Indywidualnych Mistrzostw Polski na Motoarenie.

Antoni Kawczyński wystartuje w pierwszym turnieju Indywidualnych Mistrzostw Polski. Otrzymał po raz drugi z rzędu od organizatorów dziką kartę na toruński turniej. Początek tego sezonu był trudny dla 18-latkę, który z powodu kontuzji stracił kilkanaście dni treningów i startował trochę z opóźnieniem. - Po kontuzji została już tylko niemała blizna, może w pierwszych startach miałem z tyłu głowy, żeby się znowu nie wyrzucić, ale teraz już o tym nie myślę. Nie narzucam sobie pre-

sji, mówię: „Antek, powoli do przodu” i chyba to mi pomaga - mówi żużlowiec, cytowany przez oficjalny portal IMP.

Na Motoarenie Kawczyński jest groźny dla każdego. Po pięciu meczach ligowych może pochwalić się solidną średnią 1,56, z polskich juniorów w PGE Ekstralidze lepszy jest jedynie Oskar Paluch. Z sześciu ostatnich ligowych wyścigów na Motoarenie torunianin wygrał cztery.

LISTA STARTOWA 1. FINAŁU IMP

1. Janowski (Sparta Wrocław), 2. Kawczyński (Pres Toruń), 3. Kubera (Falubaz Zielona Góra), 4. Kowalski (Wilki Krosno), 5. Buczkowski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz), 6. Ciemiak (Motor Lublin), 7. Woźniak (Abramczyk Polonia Bydgoszcz), 8. Pi Pawlicki (Unia Leszno), 9. Zmarzlik (Motor), 10. Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa), 11. Musielak (Wilki), 12. Prz. Pawlicki (Falubaz), 13. Przyjemski (Abramczyk Polonia), 14. Woryna (Motor), 15. Dudek (Pres), 16. Jamróg (ROW Rybnik). ©©

HOKEJ**Napastnik z Finlandii wzmacnia drużynę KH Enea Toruń**

Trener Sami Hirvonen buduje nowy zespół w Toruniu. Było kilka strat personalnych w ataku i szkoleniowiec znalazł nowego gracza w swoim kraju. Santeri Peltola ma 25 lat, mierzy 177 cm wzrostu i gra na pozycji skrzydłowego. Do tej pory grał tylko w swoim kraju. Ostatnie cztery sezony to niższa liga Metis w Finlandii.

W rozgrywkach 2025/26 reprezentował barwy Pyry Hockey (47 meczów, 13 goli, 18 asyst), jego drużyna została zdegradowana, Peltola szukał nowej drużyny i w ten sposób trafił do Torunia. To trzeci nowy hokeista w KH Enece. Wcześniej dołączył obrońca z Estonii Robert Ossipov i polski napastnik Igor Smal.

KH Enea Toruń 2026/2027:

Bramkarze: Mateusz Studziński. Obrońcy: Mateusz Zieliński, Eryk Schafer, Robert Ossipov. Napastnicy: Mikołaj Syty, Andriej Denyskin, Robert Arrak, Ruslan Baszyrow, Santeri Peltola, Michał Cybulski, Patryk Napiórkowski, Artur Fraszko, Kamil Kalinowski, Igor Smal, Michał Kalinowski.

ŻUŻEL**Kadra bez Pawełczaka**

Wiktory Przyjemski (Abramczyk Polonia), Kevin Małkiewicz (Bayersystem GKM) i Bartosz Bańbor (Motor) to reprezentacja Polski na turniej Speedway of Nations 2, który odbędzie się 22 maja w Pradze.

Szewczyk wraca do Artego

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Artego Bydgoszcz na początek chce wrócić do play off, a potem do walki o medal. Drużynę do sukcesów ma poprowadzić trener Krzysztof Szewczyk.

Kontrakt został podpisany na dwa lata i tym razem nie powinien być przerwany. Przypomnijmy, że Krzysztof Szewczyk prowadził bydgoski sezon przez pół sezonu 2024/25. Umowę wtedy rozwiązano, gdy szkoleniowiec otrzymał atrakcyjną ofertę z Belgii.

- Bardzo się cieszę, że po roku przerwy znowu mogę być częścią bydgoskiego klubu. Wiem, że ostatni sezon nie potoczył się zgodnie z oczekiwaniami. Teraz naszym nie tylko celem, ale wręcz obowiązkiem jest awans

do play off i od tego rozpoczniemy odbudowę siły tej drużyny. Chcemy nawiązać do sukcesów z czasów trenera Tomasa Herkta - zapowiada odważnie Krzysztof Szewczyk.

Prezes Waldemar Kotecki - To już chyba dwudziesty sezon, gdy wspieramy bydgoski basket. Trochę przekornie powiem: „make Artego grate again” i to nie jest to samo, co kolega różowy, ale chcemy naprawdę budować świetną atmosferę wokół zespołu. Wierzę, że będziemy pieli się w góry i dążymy do tego, aby zdobyć kolejne krążki. Ze swojej strony zapewniam wsparcie.

Skład drużyny na razie jest owiany tajemnicą. Piotr Kulpek - zapowiada jedynie, że jest gotowy w 90 procentach, a Krzysztof Szewczyk obiecuje, że kibice będą zadowoleni.

- Mielismy już w poprzednim sezonie dobre mecze, wróciło

sporo kibiców na halę i obiecuję, że w tym roku zrobimy kolejny krok do przodu. Pierwsze nazwisko przedstawimy w przyszłym tygodniu i potem będziemy stopniowo odkrywać karty. Nawet prezes Kotecki nie zna jeszcze wszystkich nazwisk koszykarek i też będzie zaskakiwany - zapowiada Piotr Kulpek.

Krzysztof Szewczyk przez szereg sezonów prowadził koszykarki z Lublina, zdobywając m.in. mistrzostwo i Puchar Polski.

W Toruniu tylko trener

Katarzynki szykują się do swojego dwudziestego sezonu w Orlen Basket Lidze Kobiet. Ostatnie lata nie były łatwe dla klubu, który jednak własnymi siłami wygrzebał się z głębokiego kryzysu finansowego, poradził sobie z zaległościami. Budżet jest jednak skromny i z trudem udaje się go dopinać

przy rosnących w każdym kolejnym sezonie kosztach.

- Jesteśmy jedynym kobiecym klubem w Toruniu, który rywalizuje na najwyższym poziomie, który ma na koncie europejskie puchary. Promowaliśmy Toruń w Europie i możemy robić to nadal. Wiemy jak to robić, ale finansowo odstawiamy od konkurentów, którzy mają cztery lub pięć razy więcej pieniędzy na zawodniczek - mówi Krystyna Bazińska, dyrektor klubu.

Nadal sponsorem tytularnym drużyny będzie Enea, trenerem pozostanie Elmedin Omanić. Jeśli chodzi o koszykarski z poprzedniego sezonu, to ważny kontrakt ma tylko Łucja Grządziela. Po trzech latach żegna się z drużyną La Mama Kapinga Maweja. Klub chce dać szansę swoim wychowankom i trzy najlepsze juniorki znajdują się w kadrze pierwszej drużyny. ©©

Poznaliśmy najlepszych w regionie kujawsko-pomorskim. Teraz czas na stolicę



Łukasz Szalkowski

lukasz.szalkowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Przez dwa dni w Świeciu trwał finał wojewódzki XXVI edycji turnieju Puchar Tymbark

Turniej o Puchar Tymbark to świetna szansa na start do dużej piłkarskiej kariery o czym świadczą przykłady Ewy Pajor czy Piotra Zielińskiego. Biorą u nich udział dziewczynki i chłopcy do lat 12. Rywalizują w trzech kategoriach wiekowych U-8, U-10 i U-12. Zespoły liczą maksymalnie 10 osób.

Młodzi adepci piłki nożnej przez dwa dni rywalizowali na boiskach Wdy Świecie. W poniedziałek swoje mecze rozgrywały dziewczynki, a dzień później chłopcy. Mecze rozgrywano aż na 12 boiskach, spotkania sędziowało 15 arbitrow. Była cała rzesza wolontariuszy, a także ra-

townicy medyczni, którzy pomagali w sprawnej realizacji finałów, bo w zawodach brało udział blisko 1,5 tysiąca dziewczynki i chłopców.

Każdy dzień finałów rozpoczynał się od obowiązkowej rozgrzewki z Kubusiem, maskotką turnieju. A potem były już mecze czyli to na co uczestnicy czekali najbardziej.

Mecze stały na różnym poziomie, jedne były niezwykle zacięte, inne toczyły się do jednej bramki, ale nikomu nie brakowało zaangażowania i woli walki. Każdy chciał pokazać w Świeciu to, co potrafi. Jednak najważniejsza była wspólna zabawa wszystkich.

- Każdego dnia rozegrano 120 spotkań, więc to była duża organizacja tego całego przedsięwzięcia - podkreśla Michał Żurawski, koordynator Pucharu Tymbark w województwie kujawsko-pomorskim. - Pogoda



Mecze w finale wojewódzkim Pucharu Tymbark były zacięte i emocjonujące

w poniedziałek dopisała, we wtorek zaczęło się ulewą, ale później wyszło słońce i warunki do gry były bardzo dobre. Każdy zespół, który rywalizuje między sobą, naturalnie gra o zwycięstwo. Czy to są rozgrywki grupowe, czy pucharowe, nie brakuje emocji. Oni walczyli o to, by reprezentować nasze województwo na arenie ogólnopolskiej i uważam, że poziom sportowy drużyn, które pojadą do Warszawy, może dać nam medale - dodał.

Warto podkreślić, że drugi rok z rzędu w kategoriach chłopców U-10 i U-12 zwyciężyły drużyny ze Szkoły Podstawowej nr 60 w Bydgoszczy.

- Na pewno cieszymy się, że możemy jechać, kolejny rok, do Warszawy i postaramy się zająć tam jak najwyższe miejsce - mówili szczęśliwi po turnieju gracze z „Sześćdziesiątki”.

- Niektóre mecze były wymagające, inne udało nam się wygrać dosyć łatwo. Myślę, że tutaj grupa chłopców zdecydowanie

się zaangażowała. Są to turnieje, które rozwijają przede wszystkim mentalnie, bo co chwilę jest mecz, te emocje się przeplatają, bo jest wygrana, przegrana - wyjaśniał Hubert Kuropatwiński, jeden z trenerów bydgoskiej SP 60.

Zwycięzcy z kategorii U-10 i U-12 jadą na finał ogólnopolski, który rozgrywany będzie od 1 do 3 czerwca na stadionie Hutnika Warszawa, a mecze o miejsca na PGE Narodowy. Z kolei kategoria U-8 zakończyła rywalizację na poziomie wojewódzkim.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. W skład Komitetu Honorowego turnieju wchodzi: Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia.

Wyniki**Dziewczynki**

U-8: 1. SP Wiśniewa, 2. SP 1 Radziejów, 3. SP Kruszyń, 4. SP Kowalewo Pomorskie

Najlepsza strzelczyni: Marcelina Burkiewicz (SP Wiśniewa) - 22 bramki

U-10: 1. SP 1 Żnin, 2. SP Zławieś Wielka, 3. Salezjanie Toruń, 4. SP 1 Aleksandrów Kujawski

Najlepsza strzelczyni: Hanna Murawska (SP 1 Żnin) - 21 bramek

U-12: 1. SP 6 Inowrocław, 2. SP Stawki, 3. SP 28 Toruń, 4. SP Wtelno

Najlepsze strzelczynie:

Marta Łaskowska (SP Wtelno), Natalia Głodek (SP 6 Inowrocław) i Melania Sieracka (SP 6 Inowrocław) - po 9 bramek.

Chłopcy

U-8: 1. SP 8 Toruń, 2. SP Cekcyn, 3. SP 3 Mogilno, 4. SP Kruszyń

Najlepsi strzelcy: Hubert Przybyło (SP 8 Toruń) i Matvii Lupp (SP 8 Toruń) - po 12 bramek

U-10: 1. SP 60 Bydgoszcz, 2. SP Białe Błota, 3. SP 2 Szubin, 4. SP 1 Mogilno

Najlepszy strzelec: Marcel Drożdżowski (SP 60 Bydgoszcz) - 17 bramek

U-12: 1. SP 60 Bydgoszcz, 2. SP Białe Błota, 3. PSP Lubraniec, 4. SP Borzymin

Najlepszy strzelec: Wiktor Rosiak (PSP Lubraniec) - 22 bramki ©©